

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska 106. Cena 30 groszy. Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71, nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99, administracja i ekspedycja 1-99.

Dziś, cała Łódź

spotka się na Letniej Reducie Prasy w Helenowie.

Doradca finansowy ministerstwa spraw zagranicznych

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że na stanowisko doradcy ekonomicznego przy ministerstwie spraw zagranicznych, które to stanowisko, będzie w niedługim czasie stworzone, powołany został prof. Antoni Wieniawski, b. wiceprezes Banku Handlowego w Warszawie, wielokrotny delegat rządu polskiego na konferencje ekonomiczno-finansowe zagranicą.

Kto podpalił Kock? Rozstrzygnie to Sąd Najwyższy

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Sąd apelacyjny w Warszawie ukończył wczoraj rozpatrywanie sprawy o świadome podpalenie ze względów konkurencyjnych młyna parowego w Kocku co spowodowało pożar całego miasteczka.

Wskutek braku dowodów winy sąd wydał wyrok uniewinniający. Chociaż w I instancji oskarżony skazany został na 4 lata więzienia.

Prokurator odwołuje się do Sądu najwyższego.

Pucz w Portugalii

Rząd opanował sytuację

BERLIN 21. (PAT). Do „Vossische Zeitung” donoszą z Oporto o wybuchu puczu w Lizbonie. Rozruchy rozpoczął się miały wczoraj w godzinach wieczornych i przybrały poważniejszy charakter.

W Lizbonie ogłoszono stan oblężenia. Na ulicach miasta doszło do walk, w których wzięła udział artyleria.

O charakterze puczu i o przywódcach, biorących udział w walkach, natężenie nie wiadomo.

LIZBONA 21. (PAT). — Wczoraj wieczorem dokonano tu zamachu rewolucyjnego. Rząd zdołał opanować sytuację i przywrócić porządek. Dziś rano w całym kraju panował zupełny spokój.

Loewensteina otruto zanim wsiadł do samolotu w Londynie? Obdukcja zwłok może wyjaśnić straszną tajemnicę śmierci potentata finansowego

PARYŻ, 21 lipca. W dniu dzisiejszym nastąpi ostateczne rozwiązanie zagadki tajemniczej śmierci bankiera belgijskiego Loewensteina.

Na życzenie rządu i rządu francuskiego dr. Paul przeprowadzi obdukcję.

Głównym powodem, który skłonił rodzinę bankiera Loewensteina do przeprowadzenia obdukcji zwłok, było pismo, jakie otrzymał szwagier zmarłego adwokat Convent od angielskiego ministerstwa lotnictwa. W piśmie tem władze angielskie odrzucają stanowczo możliwość nieszczęśliwego wypadku, gdyż niemożliwe jest, aby jeden człowiek zdołał otworzyć drzwi w lecącym samolocie.

Przyjaciele i znajomi wykluczają natomiast możliwość zamachu samobójczego.

Pozostaje trzecia ewentualność: Loewensteina otruto przed odjazdem z Londynu, a następnie wyrzucono z samolotu.

Ewentualną prawdziwość tego właśnie przypuszczenia ma wyjaśnić obdukcja.

Rodzina nie dawała nigdy wiary rozmaitym legendom na temat tajemniczego zniknięcia Loewensteina, czego najlepszym dowodem, że zamówiła trumnę i wóz żałobny z chwilą otrzymania pierwszej wiadomości o katastrofie.

Założa „Św. Teresy” nie miała zupełnie pojęcia, jak wielkie znaczenie posiada jej strasne od-

krycie. Właściciel statku Beau-grand nigdy nic nie słyszał o śmierci Loewensteina, gdyż jest analfabetą.

Jeden z członków załogi odcyfrował z trudem napis na klamrze, który jednak był dla niego zupełnie niejasny.

Po przeprowadzeniu obdukcji zwłoki bankiera jeszcze w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wydane będą rodzinie.

PARYŻ, 21 lipca. (ATE). Rodzina Loewensteina przypuszcza, że chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek. Przypuszczenie, że bankier chciał gdzieś się ukryć nie znaj-

duje wiary. Pogłoska o ucieczce Loewensteina z młodą dziewczyną się nie sprawdziła, gdyż dziewczyna ta znajduje się w dalszym ciągu w zakładzie dla chorych umysłowych, gdzie przedtem przebywała.

PARYŻ, 21. 7. (ATE) Zwłoki Loewensteina są bardzo zniekształcone. Twarzy wcale prawie że nie można rozpoznać, na piersiach i na nogach znaleziono kilka większych ran jak również kręgosłup jest w kilku miejscach złamany. Błona brzuszna jest poszarpana. Wszystkie te uszkodzenia mogły spowodować upadek ze znacznej wysokości. Jelita zostały przekazane do specjalnej analizy.

Przesunięcia w dyplomacji mogą stać się aktualne najwcześniej we wrześniu

Otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: „Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia że pogłoska, która pojawiła się w prasie o rzekomo mającej nastąpić zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych, jest całkowicie nieprawdziwa”

W związku z temi informacjami, które desygnują naszego posła w Moskwie, p. Patka, do teki spraw zagranicznych, dowiadujemy się, że wiadomości te są co najmniej przedwczesne. O jakichkolwiek przesunięciach będzie mowa dopiero za 6-8 tygodni.

Sfery z których pochodzą te wiadomości, twierdzą, że min. Załewski upatrzony jest na nabierające szczególnej wagi stanowisko posła w Londynie na miejsce Skirmunt, a do Moskwy na miejsce p. Patka miałby pójść p. Szcel.

Ewolucje lotnicze dziś nad Helenowem podczas Reduty Prasy

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż dziś w nocy, na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich przyleciał do Łodzi z Torunia na pławcu myśliwskim „Spad” jeden z czołowych asów lotnictwa polskiego, kpt. Edward Peterek z 4 pułku lotniczego, delegowany na wielki raid sierpniowy Polska—Mała Ententa. Kapitan Peterek wykona podczas Reduty Prasy nad Helenowem szereg emocjonujących ewolucji lotniczych.

ZADAJCIE WSZEDZIE

ŚWIATOWEJ MARKI

PEPEGE

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY I A. M. GRUDZIAŁO

OBUWIA

SPORTOWEGO LUDOWEGO TENISOWEGO

TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE

POPON

DO ROWERÓW

CENY DETALICZNE

OBUWIE LUDOWE Z PRZYSZYWANĄ PODESZWĄ N°35-41 z 5.40.
OBUWIE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ N°35-41 z 6.50.

Wuj Sam z różdżką pokoju

Wszystkie państwa, do których zwrócił się sekretarz stanu Unii, przyjęły lub przyjmują jego pakt. W ich liczbie jest i Polska, która w odpowiedzi swej zaznaczyła, że chce pozostać wierną swym dotychczasowym zobowiązaniom wobec Ligi Narodów oraz innym i że jej zdaniem pakt „winien zapewnić konsolidację stosunków pokojowych na podstawie istniejących zobowiązań międzynarodowych”.

Jak wiadomo, przed wyjaśnieniami sekretarza stanu Kelloga, wysuwano przeciw paktowi zarzut, jakoby zawarte w nim bezwzględne potępienie wojny stawało w sprzeczności z obowiązkami uczestnika Ligi, która w niektórych razach może wezwać swych członków do poskromienia nawet zbrojną ręką jawnego burzyciela pokoju.

Zarzut ten po wyjaśnieniach Kelloga nie może się ostać, gdyż według niego ten, kto pakt złamie, sam automatycznie się z niego wykreśla i przestaje korzystać z jego dobrodziejstw. Inni członkowie mają już względem niego ręce rozwiązane i mogą z nim postąpić tak, jakgdyby pakt wcale nie istniał. Mogą go zatem doprowadzić do porządku nawet siłą. Mogą, ale nie muszą i pod tym względem pakt amerykański pozostawia im zupełną wolność.

Niepodobna w kardynalnym punkcie naruszyć statutu Ligi bez jednoczesnego złamania paktu Kelloga, w tym wszakże razie między jednym i drugim nie może być kolizji w praktyce, gdyż na interwencję, której Liga się domaga, pakt ze swej strony pozwala.

Zresztą ideologia paktu Kelloga różni się głęboko od tej zasady, na której oparta jest Liga. Jest to właściwie zasada przymierza obronnego, przewidującego solidarną pomoc współników przeciw ewentualnemu napastnikowi. Otóż zaatlantycki sekretarz stanu w wyjaśnieniach swych przypomina, że niepodobna ująć w ściśle prawne definicje ani pojęcia „napaści” ani „obrony”. — Skoro zaś tak jest, to wprowadzanie odnośnych terminów do umów międzynarodowych może tylko zaciemnić ich właściwy sens i ułatwić ciemne manewry dyplomacji, która pod pozorami dbałości o zabezpie-

czenie pokoju nieraz już przygotowywała nowe wojny.

W widocznej niechęci Ameryki do formy sojuszu obronnego odbija się nie tylko zrozumiały egoizm państwa, odpychającego od siebie uciążliwe zobowiązania międzynarodowe, lecz także pewna zdrowa myśl, która powstrzymuje ją od wkroczenia na szlaki starej polityki europejskiej.

Od całych stuleci polityka ta nauczyła się nadawać agresywnym i zaborczym dążeniom niewinnych, pokojowych pozorów i swe niewątpliwie rabunkowe zamiary spisywać w formie czysto obronnych, asekuracyjnych umów.

Ze Ameryka chce z podobną praktyką zerwać, to chyba policzyć jej wypada za zasługę.

Zresztą pakt jej nie przyniesie staremu światu poważniejszych skutków, o ile nie pociągnie z za Atlantyku dalszych aktów inicjatywy pokojowej.

Tej inicjatywy mocarstwa europejskie w pewnej mierze się obawiają i tem objaśnić można początkową rezerwę wobec paktu Kelloga. Widocznym jest wszakże, że nikt nie chce

w obecnych okolicznościach narazić się Ameryce i że o ile chodzi o akcję pokojową sama Wielka Brytania jest wobec niej skrupowana postawą własnych dominionów, które w swych interesach i poglądach są o wiele bliższe Ameryce niż Europie i zupełnie podzielają punkt widzenia yankesów.

J. Mazurski.

Jak łamacze lodów kruszą powłokę lodową

Uratowanie członków ekspedycji polarnej gen. Nobila przez łamacze lodów, zwróciło oczy całego świata na ten rodzaj okrętów morskich. Są to okręty o specjalnej bardzo mocnej konstrukcji, przeznaczone do łamania lodu i do torowania, w ten sposób, drogi przez zamrożoną toń handlowym okrętom.

Morza północne zamarzają na okres od dwóch do pięciu miesięcy i w tym czasie ich porty, a zatem i cały kraj, są odcięte od reszty świata. Wówczas do walki z lodami występują łamacze, aby możliwie przedłużyć nawigację w jesieni i zacząć ją jaknajwcześniej na wiosnę.

Czasami konieczne jest utrzymanie nawigacji w ciągu całej zimy jak np. podczas wojny światowej pomiędzy Rosją i Ameryką Północną (Kanada).

Normalny okręt handlowy nie

może płynąć wśród lodów, gdyż albo uległby rozbięciu, lub w razie zamrożenia, zostałby zgnieciony otaczającymi go krzepnącymi bryłami lodu.

Tak zwany „kupiec” (okręt handlowy) przypominający widokiem zgóry — kształt cygara, ma cały kil (spód) prosty, a boki (dla pakowności) i dziób (forsztewen) prostopadłe. Cienkie żebra (szpan gouty), pokryte żelazną blachą o grubości 10 — 12 mm., wytrzymują tylko ciśnienie wody z zewnątrz i uderzenia fal podczas burzy.

Łamacze lodów buduje się bardzo szerokie o mocnej konstrukcji, wytrzymałej silny napór, pokrywa się je stalowym pancerzem, do chodzącym, zwłaszcza w przedniej podwodnej części łamacza do 50

Widok zgóry łamacza lodu przypomina owal jajka. Przednia trzecia część kilu (spodu łamacza lodu jest mocno zadarta do góry i

wystaje ponad linję wody, a boki mają taki punkt pochylenia, aby krzepnące bryły nie mogły zmiażdżyć statku, — lecz ściskając, podnoszą go do góry, gdy normalny okręt handlowy, ściśnięty krami, jest włączany pod lod wskutek połamania belek pokładowych (bim-sów).

Wielkie łamacze lodu dochodzą do 8000 tonn rej. brutto pojemności, zagłębiają się do 8 metrów, mając długość do 120 metrów. Taki łamacz jest poruszany maszynami o sile 10 tys. J. H. P. i robi 8 węzłów, łamiąc lód na morzu, dochodzący do 3 metrów grubości. Najnowsze typy mają cztery śruby co daje im możliwość ruchów równoległych z bocznymi burtami i wskutek tego możliwość kruszenia lodu; dziobem (ruch naprzód) ruła ruch (wstecz) i burtami (ruchy boczne) co zapobiega obmarznięciu.

W zatoce św. Wawrzyńca i na morzu Białym utrzymują nawigację olbrzymie, zbudowane podczas wojny, tego właśnie typu, mianowicie „Canada”, „Aleksander Newski” obecnie przezwany przez Sowietów „Małygin”, „Światogor”, obecnie przezwany przez Sowietów „Krasin”, „Ilija Muromiec” i inne. Pierwszym łamaczem lodu na świecie był „Jermak”, zbudowany przez admirała Makarowa w Piotrogradzie, dla projektowanych rejsów przez ocean lodowaty do Portu Artura.

Praca łamacza polega na tem, że podniesionym swym dziobem wchodzi na lód, odłamując swym ciężarem ogromne kry, które kruszy następnie bokami lub włącza pod lód, pozostawiając za sobą kanał pełen pływających okruchów lodowych, przez który holuje na stalowych linach 5 do 6 handlowych lub transportowych okrętów. Jeżeli łamacz wypelnie dziobem na zbyt gruby lód, który nie może przełamać normalnie swym ciężarem, wówczas napelnia się wodą, specjalne kamery cysterny, znajdujące się na dziobie, aby w ten sposób zwiększonym ciężarem, przełamać powłokę lodową. Robota idzie jednak już bardzo wolno, bo stale trzeba wodę napompowywać, potem po przełamaniu znowu opróżniać statek, brać rozpęd i ponownie napelniać cysterny. Przy tej robocie łamacz już nie może holować.

Czasami jednak bywa gorzej.

mianowicie, gdy burza spiętrzy lód poustawia kry pionowo, a wielki mróz zetnie je w jedną malowniczą, ale nieprzebytą zapórę. Wówczas łamacz już nie może spełnić swego zadania. Załoga wysiada na lód i szeregiem min toruje swemu okrętowi drogę, wśród gór lodowych, pod ustawiczną grozą zapadnięcia się bez ratunku w szczelinę lodową.

Praca ta odbywa się podczas najcięższych mrozów dochodzących do — 35 st. R. często przy tzw. szormach, które rzucają kawałami lodu i zamrożonego śniegu, a co najgorsze, brzyząją wydobywającą się z pod lodu wodą, która zamraża dopiero na ludziach, pozbawiając ich możliwości ruchu.

Służba na łamaczu lodu stanowi najcięższą służbę dla marynarzy.

Łotnik ratuje turystkę.

Z Paryża donoszą: Francuski lotnik Thoret przeleciał nad górą Montblanc zauważył jakąś turystkę, która dawała chustką rozpaczliwe sygnały. Thoret powrócił na lotnisko i kazał tam wymalować na skrzydłach swego samolotu następujący napis: „Nie ruszajcie się z miejsca pomoc nadejdzie”, poczem powrócił na to samo miejsce. Oddział ratowniczy wyruszył zaraz na poszukiwanie i znalazł ową turystkę oraz jej ciężko ranne go towarzysza.

PIEGI!

złote plamy, opaleniznę usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność krem „ADA” cena słoika 2 zł., do nabycia w składzie aptecznym H. Hermalina, Piotrkowska 11.

Rozwódka z Temperamentem
Tryskająca szampańskim humorem komedia 3-dniowa miłość, 4-dniowa separacja 14-dniowy rozwód. Ponowny ślub. Śmiech. Werwa. Satyra. W rolach głównych **Mary Prevost i Harrison Ford.** Nabliższa premiera **KINA SPÓŁDZIELNI**

Przemysł Gumowy w Polsce a zakłady „Pepege”

Do rzędu najpoważniejszych gałęzi przemysłu należy produkcja wyrobów gumowych. Stale wzrastające zapotrzebowanie na rynku krajowym zaspakajane było jeszcze do niedawna przez produkty zagraniczne. Oczywiście rzecz nie wpływała to dodatnio na nasz bilans handlowy.

Za nader szczęśliwy zwrot w tej sytuacji poczytać przeto należy uruchomienie w lutym 1923 roku pierwszej w Polsce fabryki przetworów gumowych pod nazwą „Pepege”, Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

W pierwszym okresie istnienia przedmiotem produkcji „Pepege” były jedynie kalosze i to w bardzo skromnej ilości 50 par dziennie.

Pod względem jakości były one niedoścignione i z miejsca zyskiwały sobie ogromną wziętość, wypierając wytwory zagraniczne.

Od tej chwili rozpoczyna się rozwój zakładów w tempie iście „amerykańskim”.

O rozmachu pracy „Pepege” doskonale świadczy to przede wszystkim, że po roku zaledwie produkcja wzrosła do kilku tysięcy par kaloszy i obuwia gumowego dziennie, a obecnie dosięgła imponującej cyfry 30,000 par.

Dało to firmie asumpt do rozszerzenia ram produkcji, wprowadzając wytwarzanie śniegowców, obuwia ludowego, sportowego, tenisowego, płaszczy gumowych, a w końcu opon i dętek rowerowych.

Pod względem jakości wyroby „Pepege” są tak doskonałe, że nie tylko wyparły z rynku krajowego produkty zagraniczne, konkurując skutecznie gatunkiem i cenami, ale znalazły poważny zbytny na rynkach obcych, gdzie cieszą się zasłużonym powodzeniem.

Obecnie „Pepege” posiada trzy fabryki: w Grudziądzu, Warszawie i Wąbrzeźnie.

Produkcja dzienna wynosi: opon i dętek 2,000 kompletów, par gumowych 2,000, kaloszy i śniegowców 15,000 i tyleż par obuwia ludowego, sportowego i tenisowego.

Przedsiębiorstwo zatrudnia 4000 robotników i posiada własne oddziały handlowe ze składami konsygnacyjnymi we wszystkich większych ośrodkach Rzeczypospolitej, oraz w Bukareszcie, Wiedniu, Berlinie, Kopenhadze, Rydze i Gdańsku.

Kapitał akcyjny, rezerwow i dyspozycyjny wynosi około 10.000.000 zł.

Powysze dane ilustrują najlepiej olbrzymią działalność Polskiego Przemysłu Gumowego i jego znaczenie w przemyśle polskim w ogóle.

Podkreślić wypada, że tego rodzaju przedsiębiorstwo zakrojone na wielką skalę ma dla Polski znaczenie ogromne, a propaganda polskiego przemysłu przy pomocy wysyłanych zagranicę doskonałych wyrobów jest bezsprzecznie wielką zasługą.

DZIS

każdy kulturalny dom prenumeruje i czyta **KSIĄŻKI BIBLIOTEKI DOAW-POLSKIEGO** KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA 2Ł. 6. 50 GR. WARSZAWA-CHYBKA 61. (P.K.S.) 9279



DUNLOP
najlepsza
pona świata

HELENÓW PORANEK
muzyczny orkiestry symfonicznej
pod dyr. **TEODORA RYDERA**
Anons: **KONCERTY** popularne —
wtorki, czwartki, soboty
i niedziele.

Środek światowej sławy!
Zioła
moczące „The Vichy”
Są najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza
gonorrhoei i td.
Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjobójcze. **Skutek nadzwyczajny.** Cena pudełka 2.50. Labor. chemiczne Herba Paris.
Zadać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Nieszczęsny Waldemaras

jest w Europie całkowicie odosobniony

PARYŻ, PAT. Jean Daurias podkreśla w „L'Homme libre” ciekawe stanowisko, zajęte przez prasę i opinię publiczną Niemiec, które wykazują niezadowolenie z powodu przerwania rokowań polsko-litewskich, podczas gdy we Francji przypuszczano dotychczas, że Waldemaras podtrzymywany jest przez rząd niemiecki w swym oporze przeciwko zaleceniom ligi narodów i w prowokacyjnym stanowisku wobec Polski.

Autor cytuje szereg głosów niemieckich, dowodząc, że Waldemaras nie może również liczyć na poparcie ze strony Rosji, której sytuacja wewnętrzna nie pozwala angażować się w awanturę wojenną i wyprowadza z tego wniosek, że Waldemaras dotknięty jest chorobą megalomanji, nie pozwalającą mu słuchać głosu rozumu.

Pedagogia i moralność w więzieniach

Niepoprawne elementy będą odseparowane od reszty

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W związku z wejściem w życie nowej ustawy o więziennictwie, poszczególne zarządy więzień przeprowadzają obecnie segregację więzień według kategorii.

Mają być mianowicie odsepa-

rowani recydywiści od przestępców zwykłych. Poza tym oddzielne pomieszczenia otrzymają kobiety, więźniowie małoletni, a wreszcie więźniowie polityczni.

Segregacja ta ze względu na trudności techniczne potrwa dłuższy czas.

Granice zachodnie Polski

będą w przyszłości lepiej strzeżone

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (Zast.) telefonuje:

Dowiadujemy się, że w związku z ostatnim pobytem komendanta głównego policji państwowej, pułk. Maleszewskiego, na inspekcji strefy granicznej na kresach zachodnich, wydane zostało rozporządzenie, w następstwie

którego wzmocnione będą posterunki, a mianowicie zamiast dotychczasowego jednego posterunku na 2 i pół — 3 kilometry ustanowiony będzie jeden posterunek na jeden kilometr.

Zarządzenie to ma na celu zabezpieczenie granicy od przemytników i od obcego wywiadu.

Półtora miljarда złotych

warta jest poczta, telegraf i telefon

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (Zast.) telefonuje:

Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpiło do opracowania przepisów wykonawczych do ustawy o komercjalizacji poczt, telegrafów i telefonów.

W związku z tem przystąpiono oszacowania majątku poczt, telegrafów i telefonów.

Jak się dowiadujemy majątek ten wynosi w przybliżeniu około 1 i pół miljarда złotych.

Program dzisiejszych wyścigów konnych

Gonitwa pierwsza

Nagroda 1000 zł. Dystans około 1600 mtr.

1. Eskorta, kl. Grona oficerów 7 p. Strzel. Konnych.
2. Bobus og. M. Róga
3. Zulus og. W. Verkay'a
4. Bosfor og. st. „Krety-Szepie-tów”

Gonitwa druga

Nagroda 700 zł. Dystans około 2100 mtr.

1. Hassan og. Margr. i A. hr. Wielopolskich
2. Ilkor og. Grona ofic. 7 p. Ułanów.
3. Ireneusz og. K. Dzierzbickiego
4. Chimera kl. M. Wiśniewskiego
5. Ferezja kl. Z. Rogowskiego
6. Estokada kl. J. Młodeckiego
7. Chum og. S. Grzybowski
8. Estramadura kl. st. Topór.

Gonitwa trzecia

Nagroda 900 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dystans około 2400 mtr.

1. Leonardo wąż. K. Rómmla
2. Monitor og. J. Lewandowskiego
3. Błanka kl. S. Dowgiałto i Juściskiego
4. Cetylnia kl. J. Strużyńskiego
5. Urwipoleć og. L. J. bar.

6. Erica kl. S. Dowgiałto i C. Juściskiego
7. Blue Mountain kl. Grona of. 7 p. Strz. Kon.

Gonitwa czwarta

Nagroda 900 zł. Dystans około 2100 mtr.

1. Nacarar kl. K. Rómmla
2. Arystokratka kl. M. Róga
3. Czekan og. W. Zakrzeńskiego
4. Young Cymbał og. K. Koźmińskiego
5. Arlekin og. K. Krukowskiego
6. Happy Jack og. R. Pohoreckiego
7. Kinnal og. W. Mirnego
8. Ave kl. W. Verkay'a
9. Amor og. Grona of. I pułku Uł. Krechowickich

Gonitwa piąta

Nagroda 3000 zł. Gonitwa z płotami. Dystans około 2400 mtr.

1. Kinnal og. W. Mirnego
2. Aral og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego
3. Ułan II og. W. Szaszkiwicza
4. Kirkes kl. J. Strużyńskiego

Gonitwa szósta

Nagroda 4000 zł. Dystans około 2100 mtr.

1. Tamerlan og. st. „Jacentów” Wielopolskich
2. Episod og. Margr. i A. hr.
3. Zulus og. W. Verkay'a

Losy Amundsena

zasnuwa coraz gęstsza mgła pesymizmu

SZTOKHOLM 21.7. Odwołany ze Szpicbergu samolot szwedzki „Uppland” przyleciał wczoraj do Sztokholmu.

Pilot oświadczył, że wiadomości o starciach między członkami szwedzkiej i włoskiej ekspedycji ratunkowej pozbawione są wszelkich podstaw.

Poszukiwania trzeciej grupy i Amundsena będą, co prawda, dalej prowadzone, ale on oświadczył, że nie wierzy w osiągnięcie dodatnich wyników tej akcji. Zdaniem jego samolot Amundsena wcale nie doleciał do wysp Niedźwiedzi, tylko jeszcze przedtem spadł do wzburzonego morza i w ciągu kilku sekund zatonął.

SZTOKHOLM (Pat) Kpt. Tornberg, kierownik szwedzkiej ekspedycji ratunkowej doniósł wczoraj rządowi, iż łamacz lodów „Krasin” wyraził życzenie współpracy z lotnikami szwedzkimi w kontynuowaniu poszukiwań Amundsena i pozostałych rozbitków „Itali”. Na pokładzie „Krasina” mogą być umieszczone dwa hydroplany. Rząd szwedzki rozważy niezwłocznie nową sytuację i udzieli jeszcze dziś kpt. Tornbergowi odpowiednich instrukcji.

Wąsy Amundsena

SZTOKHOLM 21. Rząd szwedzki odrzucił propozycję sowieckie, dotyczące współpracy w akcji ratunkowej, mającej na celu odnalezienie członków „Itali” i Amundsena.

Ekspedycja Nobilego była prywatną

Mussolini wypiera się wszystkiego.

OSLO 20. (ATE). Dziennik „Tagbladet” zamieszcza wywiad z posłem w Norwegii dr. Senni, który m. in. oświadczył, że wyprawa generała Nobilego ma charakter prywatny. Kapitał na ten cel zebrano drogą składek. Mussolini nigdy nie kazał Nobilemu rzucić chorągwi włoskich na biegun północny w dniu 24 maja tj. w dniu przystąpienia Włoch do wojny przeciwko Niemcom. Mussolini nie wydał żadnych rozkazów w sprawie ekspedycji Nobilego.

Twierdzenia tego rodzaju są bez sensu.

Wyjaśnienie powyższe ze strony posła włoskiego nastąpiło skutkiem zapytania „Tagbladet” który zwrócił uwagę na to, że Mussolini będzie prawdopodobnie krytykowany z powodu wyników wyprawy Italji ponieważ odegrał pewną rolę w jej losach.

Posel włoski oświadczył jeszcze, że generał Nobile i inni członkowie wyprawy wrócą do Włoch przez Szwecję.



KALODONT
jest szybszy

w działaniu od innych past do zębów. Dzięki swej pianie oczyszcza jamę ustną i powoduje świeżość oddechu.

Dzień „pewniaków” na torze

Totalizator płacił wczoraj minimalne sumy

Wczorajszy dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej przeszedł dosyć ciekawie.

Wszystkie gonitwy, za wyjątkiem pierwszej, były dobrze obsadzone dzięki czemu nietylko zwolennicy totalizatora, ale i przeciętni widzowie doznawali dreszczów emocji, przyglądając się walce czworonogich szybkiebiegaczy. Prawie wszystkie typowane przez nas konie w doskonałej kondycji przychodziły jako pierwsze do mety.

Wobec generalnego zwycięstwa faworytów wypłaty totalizatora były niskie; w wielu wypadkach zwracano tylko stawki. Okienka kasowe tłumnie oblegane były przez graczy. Totalizator wykazał duże obroty.

Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę naszych czytelników, grających w „totka”, by nie niszczyli biletów do chwili wywieszenia czerwonej chorągiewki przy

tablicy, wykazującej wynik gonitwy.

GONITWA I.

Nagroda 1000 zł. Dystans około 2100 zł. Wygrywa pewnie o długość Fakir (j. Jagodziński), 2. Bebus. Czas 2 m. 23 i pół sek. Tot. 10.

GONITWA II.

Nagroda 800 zł. Dystans około 1300 mtr. Wygrywa łatwo o trzy długości Dzisna (chl. Dylik), 2. Elector. Bez miejsca: Plajta, Danina, Fez i Young Cymbał. Czas 1 m. 23 sek. Tot. zw. 18, fr. 14 i 19.

GONITWA III Z PRZESZKODAMI.

Nagroda 1200 zł. Dystans około 3200 mtr. Na prostej pewnie wychodzi i wygrywa wyścig o półtorej długości Monitor (p. Zakrzeński), 2. Błanka. Czas 4 m. 16 sek. Tot. zw. 18, fr. 12 i 16. W biegu tym Too Good nie dokończył wyścigu, og. Herbert, który przyszedł drugi, został zdyskwalifikowany za ominięcie na zakręcie chorągiewki, przez co skrócił o bie drogę.

GONITWA IV.

Nagroda 1200 zł. Dystans około 1600 mtr. Wygrywa po walce o długość Resonnance (chl. Dylik). Bez miejsca: Bramin, Goliath. Czas 1 m. 44 sek. Tot. 19.

GONITWA V Z PŁOTKAMI.

Nagroda 800 zł. Dystans około 2200 mtr. Wygrywa bardzo łatwo o 8 długości Baquet (j. Ustinow), 2. Dalila. Bez miejsca: Czeczuga, Darius, Alarm. Czas 2 m. 36 sek. Tot. zw. 12, fr. 13 i 28.

GONITWA VI.

Nagroda 700 zł. Dystans około 1600 mtr. Wygrywa łatwo o 3 długości Estramadura (z. Chatissow), 2. Banco II. Bez miejsca:

Lipka, Estokada, Azamat, Faszyska. Czas 1 m. 47 sek. Tot. zw. 15, fr. 10 i 10.

GONITWA VII.

Nagroda 900 zł. Dystans około 1600 mtr. Wygrywa w cuglach o półtorej długości Aino II (z. Chatisow), 2. Ave. Bez miejsca: Irena i Happy Jack. Czas 1 m. 45 sek. Tot. zw. 10, fr. 10 i 11.



KALODONT
jest delikatniejszy

od emalii zębów; nadaje jej śnieżną białosć i podnosi naturalną piękność.

O czym się Vernemu nie śniło..

LONDYN 21.7. (Pat.) Agencja Reutera donosi, że dwaj amerykańczanie, którzy w dn. 29 czerwca wyjechali z N. Yorku w celu odbycia w jak najkrótszym czasie podróży dookoła świata drogą powietrzną i morską, przybyli wczoraj wieczorem z Japonji, do Londynu, skąd odlecieli do N. Jorku, gdzie mają nadzieję znaleźć się jutro.



KALODONT
jest silniejszy

od kamienia na zębach, zmłkca go i usuwa.

Szraśna eksplozja w fabryczce ogni sztucznych

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (Zast.) telefonuje:

Wczoraj po południu w Warszawie na Woli nastąpiła eksplozja w małej fabryczce ogni sztucznych. Skutkiem eksplozji 4 osoby zostały zabite, a 1 osoba odniosła ciężkie rany.

Budynek fabryczny wyleciał w powietrze.

Dzisiejsza pogoda

Najpierw poważne zachmurzenie, duże, miejscami przelotny deszcz, potem polepszenie się stanu pogody, począwszy od zachodu kraju; na południu Polski wogóle pogodniej. Temperatura bez większej zmiany przy umiarkowanych wiatrach zachodnich i północno-zachodnich.

FRANCIS DYK ACLAND
sekretarz brytyjskiej rady rolniczej

Rozwój rolnictwa

zadecyduje o tempie rozwoju postępu świata

Rolnictwo jest — i zawsze być musi — głównym zajęciem pokolenia ludzkiego. Ujawniająca się dzisiaj we wszystkich państwach depresja w rolnictwie wielce niepokoi ekonomistów, a niepokój ten specjalnie silny jest w Europie, gdzie

10.000 BEZROBOTNYCH, których siła nabywcza uległa w czasach ostatnich bardzo poważnej redukcji, nie jest w stanie zaspokoić swych najelemnietarniejszych potrzeb, nie jest w stanie zapewnić sobie dostatecznej ilości artykułów spożywczych. Z punktu widzenia międzynarodowego jest tedy rzeczą konieczną, aby drogą wykorzystania wszelkich praktycznych projektów

PRZEPROWADZONO W CZASIE JAKNAJKRÓTSZYM OGÓLNA SANACJĘ PRZEMYSŁU I HANDLU,

która siłą rzeczy zapewniłaby lepszą przyszłość rolnictwu, przeżywa jącego dzisiaj ogólny kryzys.

Jest rzeczą konieczną, aby horyzonty nasze, — o ile chodzi o należyte ocenianie znaczenia rolnictwa w rozwoju ludzkości, — doznały gruntownego rozszerzenia abyśmy zrozumieli, że **CAŁY POSTĘP ŚWIATA W PRZYSZŁOŚCI ZALEŻNY BĘDZIE OD INDUSTRIALIZACJI I WZMOŻONEGO ROZWOJU ROLNICTWA.**

W czasach ostatnich silny rozmach przemysłu, połączony we wszystkich niemal państwach z ogólnym gromadzeniem bogactw w czasie stosunkowo krótkim, był jedną z głównych przyczyn upadku rolnictwa, powodowanym w wielkiej mierze dezercją młodych rolników z wsi do miast, gdzie praca w handlu i przemyśle zdawała się być dla nich bardziej korzystną, niż praca na roli.

Nie jest to jednak przyczyna jedyna. Uznaje się ogólnie, że rolnicy, jako całość, nie potrafili dotrzeć kroku w zaprowadzeniu nowych metod pracy i pod tym względem pozostali daleko w tyle za handlem i przemysłem. Przestąpiła i fanatyczny wprost zarazem **KONSERWATYZM NIE POZWOLIŁ ROLNIKOWI OCENIĆ W CAŁEJ PEŁNI ZNACZENIA MODERNIZACJI PRODUKCJI**

oraz korzyści, płynących ze stosowania zasad spółdzielczości przy sprzedaży produktów rolnych. Dla

tej samej przyczyny przeciwstawia się rolnik z takim uporem wszelkim dążeniom ze strony robotników rolnych w kierunku poprawy ich bytu i przystosowania ich poziomu życiowego do poziomu życiowego robotników przemysłowych. Przeciwdziała się wszystkim tym dążeniom dlatego, że nie chce, czy też nie może uznać, że nowe metody pracy w rolnictwie, które oczywiście robotnika rolnego postawią przed nowymi, daleko poważniejszymi od dotychczasowych, zadaniami, są nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju rolnictwa.

Ani w Europie, ani w Ameryce, ani w Azji **NIE MOŻE ROLNICTWO W CAŁEJ PEŁNI OPRZEC SIĘ O TANIEGO ROBOTNIKA WIEJSKIEGO,**

który w czasach dawniejszych był głównym oparciem przemysłu. Jedynie w takich krajach, jak Chiny i Indie, gdzie rolnictwo stoi na stosunkowo bardzo niskim poziomie i gdzie rolnictwem trudni się 70 — 90 proc. ludności, możliwa jest praca na roli przy pomocy starych i tanich metod. Jednakże i tam w miarę podnoszenia się poziomu kulturalnego ludności rosnąć będą wymagania robotników rolnych, którzy zapragną życie swe postawić na wyższym, niż dotychczas, poziomie. Indie narazie wciąż jeszcze eskortują swe produkty rolne, ale

W CHINACH JUŻ DZISIAJ OBSERWOWAĆ MOŻEMY BARDZO ZNACZNY UPADEK PRODUKCJI ROLNEJ,

sprawiający, że kraj ten nie tylko zaniechał musiał eksportowania swych płodów rolnych, lecz odczuwa nawet dotkliwy brak środków żywności na własnych rynkach wewnętrznych.

W Europie, gdzie kwestja podniesienia poziomu rolnictwa jest bardziej paląca, niż w innych częściach świata, twierdzenie rolników, że główną przyczyną depresji, jaką rolnictwo europejskie obecnie przeżywa, jest dążenie robotników rolnych do zapewnienia sobie lepszych warunków bytu, wydaje się nam całkowicie nieuzasadnione.

Z tego samego względu musimy odmówić słuszności twierdzeniom rolników, że stale rosnące płace robotników wiejskich nie pozwala

ją producentom pracować z zyskiem i gromadzić kapitałów rezerwowych.

ROBOTNIK WIEJSKI MA PRAWO DOMAGAĆ SIĘ ZA SWĄ PRACĘ TAKIEGO SAMEGO WY NAGRODZENIA, JAK ROBOTNIK PRZEMYSŁOWY,

a w interesie rolnictwa leży właśnie zapewnienie robotnikom rolnym, jeśli nie lepszych, to co najmniej takich samych warunków, na jakich pracuje robotnik miejski, gdyż w przeciwnym wypadku rolnictwo stanąć może w obliczu niebezpieczeństwa bardzo groźnego, mianowicie w obliczu braku sił roboczych, które już dzisiaj masowo wędrują z wsi do miast. Jest wobec tego rzeczą jasną, że

SANACJI ROLNICTWA NIE DA SIĘ PRZEPROWADZIĆ DROGĄ REDUKOWANIA ZAROBKÓW ROBOTNIKÓW ROLNYCH, lecz że trzeba tutaj pomyśleć o zgoła innych możliwościach. Przedewszystkiem więc

REORGANIZACJA PRACY.

Na tem polu działać można bardzo wiele drogą stosowania najnowszych wymogów techniki i chemji (maszyny rolnicze, sztuczne nawozy), drogą zorganizowania sprzedaży produktów rolnych na zasadach spółdzielczości itp. Przy racjonalnej reorganizacji metod pracy w rolnictwie da się z łatwością osiągnąć

NIETYLKO POTANIE NIE PRODUKCJI, LECZ I OGÓLNE POD-

NIESIENIE POZIOMU ROLNICTWA.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Danja mogą nam w tym kierunku służyć za dobry bardzo wzór.

Rolnicy nie mogą liczyć na sympatje opinii publicznej nawet w przedmiocie ich postulatów co do zapomóg państwowych i cel ochronnych. Konferencja ekonomiczna w Genewie stwierdziła, że depresja w przemyśle — wraz z jej zgubnymi skutkami dla rolnictwa — wywołana została zaprowadzeniem wygórowanych cel, które w wysokim stopniu hamują rozwój normalnych stosunków gospodarczych i handlowych pomiędzy poszczególnymi państwami świata. Już dzisiaj

SŁABA SIŁA NABYWCAZ ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH WYRZĄDZA ROLNICTWU NIEPOWETOWANE SZKODY.

Nie ulega wątpliwości, że w razie wybudowania w Europie potężnego muru cel ochronnych na produkty rolne, stosunki w tym kierunku uległyby dalszej zmianie na gorsze, co wyraz swój znalazłoby w zupełnej stagnacji w całym handlu.

O ile uświadomimy sobie, że **WZROST PRODUKCJI ROLNEJ NA CAŁYM ŚWIECIE ODBYWA SIĘ W TEMPIE POWOLNIEJSZYM, NIŻ WZROST LUDNOŚCI,** to z łatwością przyjdzie do wniosku, że rolnictwo z łatwością mogłoby osiągnąć bardzo znaczną ren-

towność, o ile by drogą stosowania racjonalnych metod pracy dążyło systematycznie do podniesienia i potanienia produkcji.

Przemysł skwapliwie korzysta z każdego nowego wynalazku i udoskonalenia technicznego, usiłując stale ulepszyć i potanieć swą produkcję. Rolnictwo powinno robić to samo.

Zasadniczym problemem, wynikającym z powyższych rozważań, jest

DAŻENIE DO OSIĄGNIĘCIA RÓWNOWAGI MIĘDZY SIŁAMI, KTÓRE PRODUKUJĄ SUROWCE I ŻYWNOSĆ, A SIŁAMI ZATRUDNIONEMI W PRZEMYŚLE.

Większa siła nabywcza każdej z tych grup oznacza zwiększoną rentowność handlu narodowego i międzynarodowego, stabilność gospodarczą i stabilizację cen.

Innym, bodaj że najważniejszym czynnikiem w tym problemie jest fakt, że

ROZWIJAJĄCE SIĘ ROLNICTWO JEST REKOJMIĄ STAŁEGO POKOJU MIĘDZY NARODAMI.

Uznają to dzisiaj wszyscy ekonomiści, a Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oraz Międzynarodowy Urząd Pracy w Genewie systematycznie pracują w tym kierunku. Uznając fakt, że we wszystkich postępowych krajach większa część ludności prawie całe swe zarobki wydaje na żywność, musimy sobie uświadomić, że główną potrzebą ludzkości jest osiągnięcie jaknajwyższego poziomu rolnictwa. To jednak tylko wtedy da się osiągnąć, jeśli utrzymana będzie równowaga między rolnictwem a przemysłem i jeśli sprawę tę rozpatrywać będziemy zawsze z punktu widzenia międzynarodowego. Kwestja aprowizacji stała się dzisiaj problemem w pełnym słowa tego znaczeniu międzynarodowym.

NARODY ZALEŻNE SĄ OBECNIE OD SIEBIE W DALEKO WIĘKSZYM STOPNIU, NIŻ KIEDYKOLWIEK W PRZESZŁOŚCI.

Rozwój światowej populacji, w szczególności zaś rozwój białej rasy sprawił, że produkcja artykułów spożywczych stała się problemem światowym. Rolnictwo zaś w związku z tem powinno odegrać w przyszłym postępie ludzkości i w dziele ugruntowania międzynarodowego pokoju rolę dominującą.

Piękna miejscowość nadmorska nad morzem Bałtyckim
Seebad-Heringsdorf
NIEMCY

POLSKI „PUNT” — Wiosna —
PENSJONAT „PUNT” — Eugenia Szykierowa
z tarasu wyjście na piękną plażę.

Wykwintna kuchnia. — Ceny przystępne.
Od 15 sierpnia do końca września pokój z całkowitym utrzymaniem
od 8-10 marek. — Bliższe wiadomości: Łódź, tel. 12-14.

Od 95 gr. metr. „Resztki”
Jedwabie metr. od zł. 2.50

Okazyjnie sprzedaje
Magazyn Uniwersalny
44 Piotrkowska 44

Teatr Letni
w Parku Staszica
(Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7)

!!Dziś premiera!!
Drugie wydanie aktualnej rewji G. Wassercuga
p. t.

Teatr Letni
w Parku Staszica
(Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7)

„TAK, TO JEST ŁÓDŹ Nr. 2!”

8 nowych numerów tanecznych
w wykonaniu pp. Soboltówny,
Szmarówny, Wojnara i Girlsów

ZUPEŁNIE NOWE PIOSENKI
o wszechwładnej modzie,
o łódzkiej prasie,
o letniskach i uzdrowiskach i inne.

UDZIAŁ PRZYJMUJĄ:

Dąbrowska, Niedziałkowska, Niemirżanka, Puchniewska,
Szubert, Winawer, Rudnicki, Chodecki, Tartakowicz,
Brodniewicz, Krzemiński, Tatarski i Skprasiński.

DLA PIĘKNYCH PAŃ

Ozdoby z wstążek



Wstążki wszelkich szerokości i rodzajów znajdują bogate zastosowanie nie w garderobie dziecięcej. Wstążką ozdobiony jest nasz zgrabny kapturek z lekkiego jedwabiu; wąska wstążka zdobi ślicznie kołnierzyk i mankiety, a zrecona kokarda z wstążki w grochy jest prześliczną ozdobą kołnierzyka, zastosowanego do prostego kitelka.

Modne detale toalefowe



Skórzana torebka z praktycznym zasuwany zamkiem — bardzo się przyjęła. Panie, które początkowo dość sceptycznie zapatrywały się na to zamknięcie torebki, przekonały się, iż jest ono doskonale i niezwykle praktyczne.

Również parasol z ładnie rzeźbioną rączką, w formie gałki i powiewne motylki, które przygotowuje się z rozmaitych materiałów i umieszcza przy wycięciu, lub na ramieniu letniej sukienki — napewno przypadną do gustu naszym paniom. (w)

Drobnostki plażowe



Istnieją śliczne drobnostki niezbędne wprost w wesołym życiu plażowym. Więc w pierwszym rzędzie postawimy kostium i płaszcz. W drugim — umiemy tu należyte zgrabne pantofelki gumowe, trykoty szare, deseniowe na dni chłodniejsze i w końcu, obłóżmy, lekko, jak pierzko, piłą gumową.

NASZE DZIECI -- LATEM

Ubierając małe damy na lato należy przede wszystkim wziąć pod uwagę upały i zaopatrzyć dziecięcą garderobę tak, aby jej właścicielki nie cierpiały od gorąca w porze letniej.

Przy sukienkach dla trochę starszych dziewczynek należy już zwracać uwagę na modę, o której dzisiaj młodzież wie znacznie więcej, niż przypuszczamy.

Moda zaś interesuje się również dziewczynkami, i stwarza odpowiednie toalety dla młodych, młodszych i najmłodszych dam.

Dla starszych dziewczynek naj

ładniejszą jest garconka, którą też bardzo chętnie noszą ich mamusi, ponieważ fason ten bardzo od mładsza.

W garconkach dla dziewczynek stan znajduje się bardzo nisko, jumperek zaś musi być skrajany całkiem prosto. Krótkie rękawy są konieczne, przecież jest lato! Chociaż prostota jest bardzo polecana, sukienka musi posiadać jakąś ozdobę; czasami spódniczka jest ładnie haftowana, a bluzeczka przybrana wąską kolorową wstążką (B), czasem spódniczkę otacza haftowana plisa, która również

tworzy patki na bluzeczce.

Lecz prawdziwego szyku dodaje sukienkom powiewna wstążka je dwabna, gładka lub deseniowa, odpowiednia do haftu, zawiązana z boku lub z tyłu na kokardę. Młodość i powiewne wstążki — to pa suje do siebie doskonale! Bardzo ozdobnie i ładnie wygląda również kokarda z wstążki taftowej umieszczona przy dekolcie sukienki z lekkiego materiału w koła (E).

Kategoria młodszych dziewczynek nie dorosła jeszcze do fasonów garconek, ale wstążki jedwabne umieją one już cenić. Dziewczy



Zreżny kapelusik



z lekkiej słomki, może wyglądać bardzo elegancko o ile ozdoby jego harmonizują z jakąkolwiek częścią naszej toalety. Nasz model ozdobiony jest fularem lub crepe-de-chine'a w grochy.

Kapelusik taki nadaje się do sukienki w grochy, a chociaż szal lub przybranie sukni powinno być z tegoż materiału. Do tego stroju nadaje się torebka z jedwabiu w grochy.

(w)

Czepeczek kąpielowy



musi być praktyczny, to znaczy winien przylegać do głowy, i chronić włosy przed zamoczeniem. Czepeczek ten może jednak posiadać ozdoby, np. kolorowy kwiatek gumowy podnosi jego elegancję i wygląda bardzo ładnie.

(w)

SKĄD SIĘ BIERZE MODA?

Na ten temat jedn z znanych i poczytnych autorów francuskich, — Francis de Miomandre, napisał ciekawą książkę.

Pragnąc odpowiedzieć na to pytanie, przeprowadził gruntowne studia, sięgając po materiał nie tylko do wnętrza najgłośniejszych paryskich zakładów krawieckich, będących wyrocznią światowej mody, lecz również do kart historii.

Mimo wszystko de Miomandre nie daje w swej książce wyraźnej odpowiedzi na to pytanie, objęte jej tytułem cytuję jednak tyle interesujących faktów, że królowa mody ukazuje się przed nami w zgoła innym świetle. Pod płaszczykiem kaprysu kryje się zwykła, prozaiczna praktyczność, wywołana koniecznością u tych, którzy po raz pierwszy wprowadzili ją, jako nakaz mody.

Już od wieków moda szła od góry,

tych którzy po raz pierwszy wprowadzili od mochnych tego świata którzy dla tych czy innych względów dokonywali jakichś zmian w swym ubiorze lub wyglądzie zewnętrznym.

Moda krótkich włosów u mężczyzn datuje się z przed pięciuset lat od czasów króla francuskiego, Franciszka I. Podczas walki w zamku Romorantin odniósł on ranę w głowę i zmuszony był wskutek tego obciąć sobie włosy. Wnet za przykładem króla poszedł dwór, a następnie cała szlachta. Syn tegoż króla, Henryk II, wprowadził modę wysokich kołnierzy, a to dlatego, że miał na karku bliznę, którą pragnął dyskretnie ukryć przed okiem ludzkim, a do tego świetnie się nadawał wysoki kołnierz. Jeden z poprzedników tych dwóch koronowanych „wyroczni mody“, król francuski Karol

VII, miał krzywe nogi. Nie zależało mu wcale na tem, aby to wszyscy mogli widzieć więc, że niepodobna było wprowadzić mody krzywych nóg, wprowadził inną — modę długich szat, które krzywe nogi znakomicie ukrywały.

Król angielski, Edward VII, miał dość pokazywać brzuszki, to też nie zapisał do niego guzika u kamizelki, gdy to dostrzeżono, wnet wszyscy nawet najszczerzej zaczęli nosić kamizelki, nie zapięte - na dolny guzik.

Żona Edwarda VII, również była „wynalazczynią“ mody. Mając bolesny wrzód pod pachą prawej ręki, zmuszona była przy powitaniach podawać rękę bardzo widocznie unosząc do góry łokieć. Ten sposób podawania ręki wszedł w modę i stał się wyrazem elegancji.



Tarby lakieru
i przybory malarskie
ALEKS. MILLER i Ska
Lédy Drogard 4

Pomoc dla żydów polskich z Ameryki

W końcu bieżącego tygodnia przybywają do Warszawy dyrektor Z. Tygiel i adwokat Harry Kopolman, jako delegacja Związku Żydów Polskich w Ameryce, celem podjęcia wielkiej akcji w dziedzinie pomocy produktywnej dla żydostwa polskiego.

Delegacja zapozna się dokładnie ze stanem gospodarczym Żydów w różnych ośrodkach kraju i odbędzie narady z przedstawicielami mi rządu i instytucjami żydowskimi, co do złagodzenia losu poważnej części żydostwa polskiego, które w ostatnich latach z powodu pauperyzacji znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji.

Delegacja otrzymała list polecający do rządu polskiego od naszego ambasadora w Waszyngtonie, który wykazuje wielkie zainteresowanie w tej dziedzinie.

Związek Żydów Polskich w Ameryce jest gotów udzielać Żydom polskim kilkumilionowej pożyczki długoterminowej w dolarach, która by przeznaczona była wyłącznie na cele inwestycyjne.

Obecnie odbywają się wśród organizacji żydowskich narady, które mają na celu opracowanie jednolitego planu inwestycji.

Jak słychać, organizacje żydowskie między innymi przywiązują wielką wagę do ruchu budowlanego, któryby wywołał wielkie ożywienie w kraju. (ap)

Ogniotrwały papier

Z Berlina donoszą: Po zmudnych usiłowaniach i uciążliwej pracy udało się wreszcie chemikowi d. rowi Franciszkowi Franckowi zrealizować ideę, która od wynalezienia papieru uchodziła za utopię. Mianowicie nakładem wielu wydatków wynalazł uciążliwy niemiecki papier, który nie ulega spalaniu ani rozżarzeniu się. Eksperymentowanie wreszcie dobiegło końca, a wyniki dały rezultaty prześcigające najsmielsze oczekiwania. Dr. Franck demonstrował przed tłumami widzów swój wynalazek: papier gazetowy zwyczajny zmiażdżył do lejki z papieru ogniotrwałego, poczem trzymał lejek nad płomieniem gazowym, o temperaturze 2000° C. Nowowynaleziony papier ogniotrwały nie wykazał najmniejszych zmian.

Wynalazek ten sprowadzi przewrót w dziedzinie przemysłu papierowego i przyczyni się do rozpowszechnienia niedawno wynalezionych papierowych materiałów, imitujących do złudzenia jedwab, których jedyną wadą było niebezpieczeństwo łatwego zapalenia się.

Oceanoplan.

Z Berlina donoszą: Odbył się tutaj pokaz nowego rodzaju okrętu, który wynalazca, ukraińiec inż. Gzenko nazwał „oceanoplanem”. Jest to kombinacja łodzi motorowej z mechaniką aeroplanu. Doświadczenia, uczynione z oceanoplanem wykazały, że statek zbudowany wedle zasad nowego wynalazku, przepłynie Kanał la Manche w 20 minutach.

Przystąpiło już do budowy okrętu, zwanego „transoceanoplanem”, o długości 40 m., na którym zmieści się 38 osób. Na statku buduje się również małe kino. Transoceanoplan przepłynie odległość między Europą a Ameryką w przeciągu zaledwie 40 godzin.

Wakujący tron w Anglii

W Londynie zmarł w 93-letnim wieku Old Odell, król cyganerii tamtejszej, pozostawiając osieroczonego trona, na objęcie którego nie znalazł się dotąd godny następca.

Old Odell stanowił w Londynie postać legendarną: był on główną osobliwością słynnego „Savage Clubu”. W 1867 roku grał w „Wielkiej Księżnie Gerolstein”, znaną Wellingtona, widział matkę młodej królowej Wiktorji z księciem Albertem. Dumny był bardzo ze swego podeszłego wieku; kiedy pytano go, jak sobie przypomina Dickensa, odpowiadał:

— Nie mówcie mi o tym bez-

Z o t c h ł a n i z y c i a

Szkice Wandy Grabińskiej: „W obronie dziecka”

Są zawody, których wykonanie praktyczne prowadzi przez konieczne zetknięcie się z bezpośrednią, najgłębszą, wewnętrzną treścią cierpienia ludzkiego. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim zawód lekarza i adwokata. Pierwszy rozpoznać musi chorobę, aby znaleźć środki uzdrowienia chorego, drugi — zrozumieć przestępstwo, aby zdobyć możność obrony przestępcy.

Świat, nieskończony w tragicznych pogmatwaniach, szarpaninach i zboczeniach, niedostępny w swej męce dla najbujniejszej fantazji twórczej, rozciąga się przed lekarzem i adwokatem. Nic przeto dziwnego, że, skoro jednemu z tych zawodów poświęci się człowiek, obdarzony nie tylko odpowiednimi zdolnościami specjalnymi, lecz — prócz wysokiej wrażliwości uczuciowej — również talentem literackim, z pod pióra jego, utrwalającego wrażenia i doświadczenia codziennej pracy, ukazują się utwory, które w sztuce prawdą swą prześcigają genialną inwencję pisarzy.

W ostatnich numerach „Kobiety Współczesnej” (Nr. Nr. 17, 18, 19) Wanda Grabińska, adwokatka z wykształcenia, czynna na najbardziej zaniedbanym u nas terenie sądów dla nieletnich, zebrała w kilku szkicach, zatytułowanych: „W obronie dziecka”, małe przykłady, swej wielkiej wnikliwości i sugestywnej siły artystycznego ujęcia problemu. Zbrodnicze dziecko, zwłaszcza zbrodnicze dziecko płci żeńskiej — dziewczynka. Kobieta, dziewczynka, prostytutka — ropiejący wrzód, wyrastający miast paku na gałęzi, której korzenie tkwią w nędzy wsi i miasta, w najtajniejszych otchłaniach współczesnego społeczeństwa, staje przed nami w całej grozie autentycznych faktów.

Więc najprzód: „Te ze wsi”.

Rozalja Bąk, lat 15. Rodziców nie ma. Do obyczajówki przychodzi już drugi rok. Ma kartę ambulatorijną. U Łazarza też była. Prócz tego chora na niezbyt szczytów i anemię. Wygląd zewnętrzny: „Niska, krępa dziewczyna. Głowa, jak wronie gniazdo. Włosy czarne, gęste, ni to długie, ni to krótkie, każdy kosmyk w innej stronie. Z pod tej gęstwy wyziera biała, pełna twarz. Oczy czarne, małe, jakby zapuchnięte, ponure i nieufne. Ręce duże, czerwone, skrzyżowane na szarej ciemnej chustce. Krótka czarna spódnica do kolan. Grube niezdarne nogi w wykrzywionych pantoflach”.

— Czy ona co ukradła?
— Nie, nic nie ukradła.

I właśnie dlatego ludzie z sądu mają z nią taki kłopot...

Dalej Tekla Chodakówna. Ma lat 17, a wygląda na dwadzieścia parę. Rodziców nie pamięta. Żywił ją starsi bracia. Bratowe nie lubiły jej, były dokuczliwe. Raz przyjechała na wieś dziewczyna z miasta w odwiedziny do krewnych. Poradziła bratowym, by oddali Teklę do miasta na służbę do dzieci.

— Tekla nie udała się do służby. Panie z biura gniewały się, wreszcie przestały jej dawać pracę. Za

czelnym małym chłopakiem

A gdy chciano się dowiedzieć tajemnicy jego czerstwej starości, tłumaczył:

— To dlatego, że jestem całkowitym idiotą i że zawsze kładłem się spać wówczas, gdy inni wstawali.

częła się wałęsać, nocować po przytułkach. Wracać do rodziny nie miała za co. Pisać nie umiała. Jakas pani wzięła ją z komisariatu do zakładu dla „takich” dziewczyn, choć jeszcze nie była prostytutką. W tym zakładzie strasznie jej się przykryło. To też kiedy jedna starsza dziewczyna wyszła z zakładu, prosiła ją, by i jej ułatwiła wyjście. Dziewczyna przysłała „wuja” Tekli. Ten ją zabrał. Ale był to stary dziad i bardzo zazdrosny. Pieniężny później nie dawał i jeszcze kazał pracować. Więc ją koleżanki od niego odmówiły. Od dwóch lat daje sobie sama radę. W więzieniu siedzi „za posadzenie”. Ta żydówka, co u niej mieszkała, powiedziała, że jej ukradła palto. A ja sobie tylko pożyczylam od niej to palto. Bo miałam tylko letnie, a była już zima. Musiałam w czemś wyjść na ulicę, żeby zarobić”.

— „Gdzie pójdziesz po wyjściu z więzienia? Czy chciałaby wrócić do zakładu?”

— „Czemu nie, proszę Pani. — teraz tak zimno chodzić po ulicy...”

I ta trzecia „ze wsi” — Zawrocka, lat 17. Śliczna, elegancko ubrana. Oskarżona o opór policji i czynną zniewagę policjanta. Na pytanie, czym się zajmuje, odpowiada szeptem, po długiej pauzie: „Chodzę za kobietą”. Po przezwyciężeniu wewnętrznego zatabowania wyznaje wszystko: „Byłam zupełnie pijana. Wiem, że ciągnęłam mnie na „kontrol”, a ja nie chciałam iść. Bo to, proszę Pani, oni się po ludzku nie odczują, tylko jak do psa. Zaraz od najgorszych. A przecież każdy człowiek ma swój wstyd. A ja jestem zadziorna, muszę to powiedzieć. Jestem gospodarską córką”.

Uciekla ze wsi od babki, która ją katowała. Do Warszawy. Bo mówiła, że Warszawa najładniejsza. Miała wtedy czternaście lat. Zaraz na ulicy spotkała ja jedną pani i powiedziała, że da jej służbę. A to była taka kobieta, u której mieszkały kontrolne. Była u niej rok. Teraz już mieszka sama.

— „Więc pani już trzy lata jest w Warszawie? I nigdy w tym czasie nie była pani u rodziny?”

— „Nie. A poco?”

— Hm. Przecież tam jest i pani ziemia. Ten grunt się i pani należy. Rozumie pani. Nie zechciałaby pani wrócić do swoich?”

— „Też... Żeby latać całe życie w jednej sukieneczynie?”

A oto — „Te z miasta”.

Ryfka Binenstein, przyprowadzona po raz pierwszy do sądu, wyglądała jak dzikie zwierzątko. „Drobna, chuda, zmizerowana to-

nęła w zwojach galbanów, zwisających w fantastycznych strzępach dokoła rudej postaci. W bladej szaro-zielonej twarzyczce zarzyły się czarne węgle niespokojnych napoi trwożnych, napoi przebiegłych oczu. Po polsku ledwie mówiła. Z jej urywanych „lu maczeń w żargonie, łamaną polszczyzną, można było wywnioskować, iż żebrze, że nie ma co jeść”.

Od tej chwili stała coraz częściej przed sądem dla nieletnich. Za każdą jednak nową sprawą ją się tłumaczono Ryfki. — „Ja się Ryfka. Coraz lepiej mówię po polsku — Sąd dowiadywa się od niej coraz więcej.”

Ostatni raz została wezwana do Sądu, gdy dobiegała lat 17. „Kiedy weszła na salę posiedzeń, nie mogliśmy jej wprost poznać. Wysooka, rozwinięta, ładna dziewczyna w niczem nie przypominała dawnej zbiedzkiej, małej Ryfki. Nawet wspaniale, czarne oczy Ryfki, dawnej trwożne, czujne, przebiegłe i naprężone dziś lśniły wesoło, swobodnie, zalotnie, może trochę za drwiąco... Głowa starannie uczesana i ostrzyżona a la garconne, opięta grzebieniami, skrzęcami od szklanych świecideł. Na ramiona zarzucony szydełkowy szal w kolorach żółtym, niebieskim, czerwonym z zielonym frendzlami. Aż oczy bolały patrzeć. Na szyi Ryfki wisiało kilka sznurków „perel”, które remi bawiła się, dając zeznania Sądowi. Jakaś sukienka niedosiągająca kolan i prawie całkowicie zakryta swym wspaniałym szalem, jedwabne pończochy i pantofle koloru pomarańczowego wykańczały strój Ryfki”.

Od tej chwili nie widziano jej już w sądzie. Przyprowadzono natomiast dwie jej towarzyszkę, Obieliszkę i Szajman, na pytanie, co słychać z Ryfką, opowiedziały: „Ryfka? Ho! ho! Proszę Pani, ona zrobiła karierę... Pojechała z takim do Konstantynopola... Będzie wielką damą, proszę pani”. A później jeszcze z westchnieniem: „Udało się jej!”

Dalej — Wiktorja Pączek.

FOTELE

400 sztuk w najlepszym stanie do sprzedania.

Wiadomość: Grand Kino Piotrkowska 72, od g. 10 — 12 w poł. 3 — 6 po poł.

Stenotypistka

wzgl. maszynistka, pisząca biegle na maszynie poszukiwana. Zgłoszenia osobiste w biurze firmy Bicia Mazur, sp. akc. Południowa 46 w godz. 10—2 i 4—6.

DRZEWO POLSKIE

PAŁ POLNICH HOLI POLISH-TIMBER

WARSZAWA PIĘKNA 13

Sprawy handlu, eksportu, obróbki, kupna i sprzedaży lasów i drzewa. Informacje z rynków drzewnych całego świata. Rozporządzenia władz w sprawach leśnych i drzewnych. Całokształt leśnictwa, przemysłu drzewnego i leśnego traktuje tylko

Drzewo Polskie

jedyny wielki fachowy organ Polski. Nr. próbne gratis

Warszawa, Piękna 13. Tel. 112-96

Gdy rodzice Pączek umarli, Helena D. chciała się nią zaopiekować i w tym celu dodała jej na mieszkanie ojca staruszkę, lecz Pączek nie chciała go się słuchać, tylko po całych dniach przebywała w mieście, a do domu wracała na noc. Pączek ma lat 17. Każdego wieczora sprowadza do mieszkania kilku mężczyzn i demoralizuje mieszkańców domu. Dlatego wpłynęła na nią Sądu protokół-skarga. Pączek tłumaczy się:

— Mnie też się sprzykrzyło takie życie... Ale co miałam robić? Do służby byłam za mała. Żyć z czegoś musiałam. A co te baby na bajlowały, to nieprawda. Żadnych pijatyk nie robię. To wszystko przez złość... Że z tym dziadem mieszkać nie chcę, to moja racja. Mieszkanie jest moje i wysiadać się z niego nie dam. Teraz już jestem starsza, pójdę na posługę”.

Lucyna Kawalik, lat 18, prostytutka, skazana na cztery lata ciężkiego więzienia za usiłowanie zabójstwa właścicielki lupanaru Goldfiszowej. Siedzi w więzieniu „nie-winnie”. Bo ja przecież do tej pory nie wiem, co się tam działo i kto tę Goldfiszową wyrzucił przez okno. Wiem, że wszyscyśmy byli pijani. Stara nas wyzykiwała to prawda. Skarżyłyśmy się przed gośćmi — też prawda. Ale poco miałabym ją zabić? Czy nam byłoby co łżej? Nie ta by z nas darła, to inna. Wiadomo...”

Miała trzynaście lat, kiedy ojciec od matki poszedł do innej kobiety. Oprócz niej było jeszcze troje młodszych dzieci. Było im strasznie ciężko. Matka prała. Ona matce pomagała. A ponieważ nie było góry, więc bieliznę suszyło się sztućnicie: rozpalano się na kominię taki duży ogień. To w mieszkaniu była ciągle taka para, że nic się nie widziało. I gorąco. Myślała, że się w tem mieszkaniu mama i dzieci poduszają. Uciekla, by się nie udusić. Było jej pote młako tako — do tej awantury...

— „Ze mnie to już nic nie będzie, proszę pani. Już ja tu skapiję w tem więzieniu... oCdzień mi siły ubywa. W płucach to mnie tak boli, że aż... Pan doktor mówił, że jak tak dalej pójdzie, to mnie weźmie na szpital. U Łazarza też byłam... Już ja się tu skończę, tylko... Matkę chciałabym zobaczyć jeszcze, proszę pani... Bo żeby jej tak kto wytłumaczył, że ja niewinna... I że teraz żałuję, że jej tak zrobiłam... To możeby... Możeby uwierzyła... I... możeby przyszła do mnie na widzenie... Bo tak, to tu nikt do mnie nie przychodzi... Nikt o mnie nie pamięta... Jakbym już nie była człowiekiem...”

Wreszcie Róża Ciubińska. Śliczna dziewczyna. Gdy miała lat dwanaście, ukradła palto koleżance w szkole powszechnej, choć miała swoje. Córka porządnego ludzi, właścicieli sklepu kolonialnego. Trzy razy uciekała z domu poprawczego. Mając lat szesnaście siedzi w więzieniu — znów za kradzież palta.

— „Kiedy ty się opamiętasz, Różu? Nie żal ci rodziców?”

— „Albo im się krzywdza dzieje, proszę pani? Siedzą w swoim sklepiu i co im zlego? — Ja tak nie mogę! Mnie nosi. Ja muszę żyć szeroko”.

Szkice streszczone stanowią — wierzymy — drobną zaledwie cześć.

SPECIALNY NIEDZIELNY DODATEK LITERACKO SPOŁECZNY

Teatralna sensacja na południu Niemiec

„WILHELM TELL” SZYLLERA na scenie ludowego teatru w Oetigheim

Heidelberg, w lipcu.

Jedną z bezsprzecznych zalet nietylko zdrojów niemieckich, lecz każdej miejscowości, która nadaje się jako punkt zbiorowy dla wycieczek — więc, naturalnie i pięknego Heidelberga — jest wzorowo funkcjonujący Verkehrsamt — biuro, w którym można otrzymać nietylko najdokładniejsze informacje co do wszystkich sposobów lokomocji, lecz gdzie można się zapoznać ze sprawą najważniejszą: co, gdzie i kiedy należy zwiedzać.

Oglądając po raz pierwszy liczne ogłoszenia i prospekty, zwracam uwagę na plakat — duży, barwny, wspaniale wykonany: „Volks-schauspiel-Oetigheim bei Baden-Baden”, „Kunstfreilicht - Bühne” — czyżby przy świetle dziennym? Grają „Wilhelma Tell’a” Schillera. Co niedziela. Od czerwca — do października.

Położone jest Oetigheim bardzo malowniczo, między Wogezami z jednej strony a Schwarzwaldem — z drugiej na linii kolejowej Heidelberg — Karlsruhe. Stąd specjalnymi pociągami w niespełna półgodzi- ni dojeżdża się do Oetigheim'u — małej wsi, oddalonej o 15 kilometrów od znanej miejscowości kuracyjnej Baden-Baden.

Oetigheim jest miejscowością bardzo starą, notowaną w kronikach już za czasów Karola Wielkiego, lecz licząc obecnie 2600 za ledwie mieszkańców. Zabytki historyczne zwracają uwagę przyby- szą na każdym kroku. W r. 1910 powziął miejscowy proboszcz myśl urządzenia w tej wsi na wzór rozpowszechnionych w Niemczech Waldbühnen — leśnej sceny. Dokładniej mówiąc, w roku 1910 myśl ta została już urzeczywistnio- na i obecnie posiada Oetigheim wielki, przepiękny teatr leśny z olbrzymią widownią, która mieści przeszło 5000 widzów, i wyjątko- wą co do obszaru scenę położoną w pięknym górzystym lesie. Orygi- nalną zapowiedź zawierały już afi- sze i prospekty; wykonawcami i artystami są wyłącznie mieszkańcy owej wsi. Ilość artystów sięga wo- bec tego do zawrotnej liczby 700, nie licząc chóru. Przedstawienie odbywa się przy świetle dziennem i trwa od 2-jej do pół do 7 p. p., więc rzeczywiście, „Kunstfreilicht Bühne...”

Droga do teatru prowadzi przez las. Prawdopodobnie, również do za- bytków historycznych należą kapliczki, kt. w liczbie kilkunastu w równomiernej odległości rozstawio- ne są po drodze. Zwracają uwagę umieszczone na nich freski, przed- stawiające cały żywot Chrystusa Pana.

Widownia olbrzymia i wygod- na, ale całą uwagę zwraca widz od pierwszej już chwili, naturalnie, na scenę i oto trudno się zorientować brak kurtyny lub zastępującego ją zwykłe w takich teatrach rucho- mego ogrodzenia lub czegoś w tym

rodzaju. Scena olbrzymia: trudno odrazu, za jednym spojrzeniem o- garnąć cały jej obszar; zawiera ona wszystko, to znaczy — wszystkie dekoracje, które potrzebne są do wszystk. scen „Wilhelma Tell’a”. W środku — zamek, z prawej strony — wieś i domy, z lewej wspaniale oddana panorama na tle gór Szwajcarii i umieszczony na wyżynie samotny dom, jak się oka- że później — Wilhelma Tella. Na samym zaś przodzie wzniesienie w rodzaju dachu, opartego na czte- rech słupach — rzekłbyś — wną- trze świetlicy, lecz bez ścian.

Jestem pewien, że przed każ- dym aktem dekoracje zbyteczne zostają usunięte. Dziwi się tylko, że to wszystko razem acz rzeczy- całkiem różne i obce — dziwnie się ze sobą kojarzy, stanowiąc bez- sprzecznie harmonijną całość, skła- dającą się na piękną, cudowną wprost panoramę zamku, otoczo- nego wsią na tle gór i śnieżnych szczytów...

Atoli przypuszczenie moje oka- zuje się z gruntu mylnem: kurtyny rzeczywiście żadnej niema i wobec tego nie odbywa się też żadna zmiana dekoracji.

Grają zaś w ten sposób, że ak- torzy występują w każdej scenie w odnośnym miejscu — na zamku we wsi, w domu, na górach. Skut- kiem tego jedno i to samo miejsce spełnia czasem różne role — za- mek bywa siedzibą vogt'a i zara- zem bogatego szlachcica; wewnątrz świetlicy — pokojem tego domu, wewnątrz którego odbywa się za- każdym razem akcja. Myśl niezwy- kle ciekawa; dla naszych czasów, w których roi się od krańcowych rozmaitych pomysłów i nowin —

myśl, nad którą nietylko można, lecz należy się zastanowić. Natural- nie — taka wystawa — jak zre- szta wszelka — posiada pewne mi- nusy: Scena jest zbyt szeroka, trudno się skupić, widz czasem nie może ogarnąć całości widowiska. Poza tem, trzeba dobrze znać u- twór, gdyż inaczej trudno zrozu- mieć, gdzie w danej chwili odby- wa się akcja.

Ale koncepcja ta posiada i nie- zawodne walory. Przedewszyst- kiem — gdy nie trzeba zmieniać dekoracji, zanika potrzeba pauz między poszczególnymi scenami. Przyczynia się to do większej zwa- tości dzieła. Widz zapomina czę- sto, że jest to nowa scena, lub na-

Marsz. Piłsudski



Rzeźba A. Karnego na wystawie uczniów szkoły sztuk pięknych w Warszawie

wet nowy akt — „Wilhelm Tell” wystawiony został z jedną tylko pauzą po drugim akcie. Najważ- niejsza zaś to, że wygrywa się o- gromnie na obszarze i na całości wrażenia: wszystko zlewa się ra- zem, daje jeden spoisty obraz, za- nikają zbyteczne granice pomiędzy poszczególnymi scenami — po- tęgą się ogromnie najważniejszy e- lement wrażenia: jego całość. Daje to wielkie pole domysłom i inicja- tywie kierownika artystycznego, który, korzystając z zaoszczędzo- nego czasu, wprowadzać może sce- ny masowe i epizodyczne w posta- ci święta ludowego, śpiewu i tań- ców, zlekka tylko zaznaczonych w samym dramacie. Toteż niepo- spolite wprost wrażenie sprawia wstęp — gdy tłumy, literalnie wieś cała, zalega scenę, bo też wieś po- winna tu występować — gdy przez przejeżdżają wozy, gdy chłopcy pędzą bydło w góry, i gdy krowy i owce, brzęcząc melodyjnie dzwoneczkami, pasą się na górach, gdy fujarka pasterska stanowi na- turalny, piękny akompaniament do każdego prawie dialogu...

Trzeba to ujrzyć, żeby zrozu- mieć właściwość i osobliwość po- dobnej wystawy: gra literalnie ca- ła wieś: jej młodzież, starcy i dzie- ci, jej bydło, konie, wozy — przy- roda — wszystko... Oczywiście, by- ły miejsca słabe. Sam Tell grał do- brze, ale scena zabójstwa Vogta wypadła blado, Ulrich von Rudenz, naprzykład mylił się, skracał wciąż swe monolog i wygłaszał je w sposób do naiwności patetyczny i sztuczny.

Ale całość wypadła wspaniale. Kto jest przeciwnikiem realistycz- nego ujęcia w dobie dzisiejszej dra- matów współczesnych i historycz-

nych — mógłby się przekonać, jak przy świetle dziennem stwo- rzyć można do złudzenia realisty- czną panoramę Alp i zamku. Nie- tylko całość na realizm ujęcia i wrażenia składały się bezsprzecz- nie poszczególne detale — cho- ciażby strumyki i wodospady. U- stawiczny szum spadającej zgóry wody z ciągle powtarzającą się me- lodją fujarki zaiste przenosiły wi- dza do ojczyzny Wilhelma Tella — zwłaszcza, że dekoracje były nie- bywałe: nie widziałem dotąd po- dobnych. Niektóre zaś sceny, jak naprzykład, ściąganie Baumgartena przez jeźdźców, tętent koni — zmu- szają widza zapomnieć, że to widzi tylko — a nie przeżywa...

Najważniejsza zaś, że grała ca- ła wieś — dzieci nawet w zbioro- wych scenach, gdy wiejski lud zbie- ra się z tego czy owego powodu — gdy biaduje, czy też cieszy się, tań- czy i śpiewa. Cała wieś bierze ud-ział do tego stopnia, że czasem trudno powiedzieć, czy to przy- padkiem przebiega gromadka przez scenę, czy też tak być powin- no... Co chwila przeciągają przez scenę właścianie: mężczyźni, ko- biety, dzieci... Młode dziewczęta, ciągle napelniają dzbany wodą... Jednocześnie w odległości kilku za- ledwie kroków, odbywają się naj- dramatyczniejsze sceny... Nietylko nie przeszkadza to akcji dramatu, lecz nadaje całości osobliwy urok.

Końcowa scena, gdy lud cie- szy się ze zdobytej wolności, staje się prawdziwym świętem ludowym świętem całej wsi, która obchodzi uroczyste wykonanie ulubionego dramatu, wystawiając go w cią- gu lat co tydzień, która tradycy- nie już żyła się z bohaterami u- tworem, poetą i przeto z najpięk- niejszym w życiu — z poezją.

Cała wieś wykonywała dramat — jeden z najpiękniejszych w li- teraturze świata. I warto się za- stanowić nad nieobliczalnymi wprost skutkami działania wychowawczego, jakie może mieć ta — wprost genialna pod tym wzglę- dem — myśl: wychować wieś, wy- chowywać całe pokolenie na jed- nem z najpiękniejszych dramatów Schillera

Cała wieś go wykonywała i przeto przeżywała. Nastrój ten bezpośrednio udzielał się widzowi. I widz razem z aktorami przeży- wał i reagował bezpośrednio na od- wiecznie piękne i nieśmiertelne myśli geniusza.

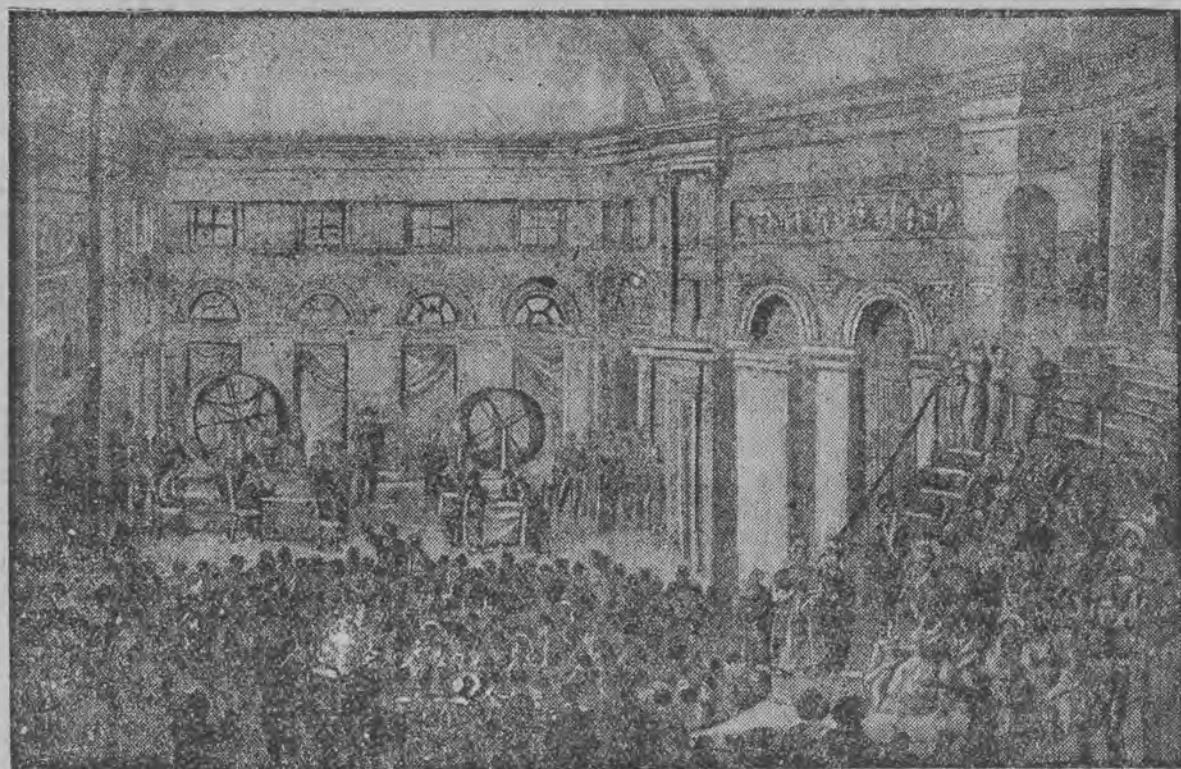
Cała widownia nie mogła się po- wstrzymać od śmiechu wobec aktu alności powiedzenia Tella:

Ein jeder wird besteuert nach Vermögen — i niezwykle poważ- ny, natomiast, zapanował nastrój, gdy umierający Attinghausen for- mułuje jakby stworzoną dla na- szych czasów przepowiednię wiesz- cza:

„Kein Ort der Freiheit sei dem andern fremd...”

D. Rolin.

120 lat istnienia loterii klasycznej



Sala ciągnięcia loterii według sztychu z przed 100 lat

GŁOS PRACOWNICZY

Specjalny dodatek dwutygodniowy „Głosu Polskiego“

*
Do niedawna rozproszona, bezkształtna, bez-
twarzowa inteligencja pracująca zaczyna coraz
bardziej się krystalizować, nabierać ważykości, ja-
ko element społecznie samodzielny i torować so-
bie drogę do własnych, samostnych i swoistych in-
teresów i celów.

Nie zadawania już pracowników umysłowych
wyłączność materialną i fachową ich zawodu.

Wszyscy spełnili i każdy z osobna pragnęliby
podkreślić charakter społeczny swej pracy, zaak-
centować swą rolę, jako pierwiastka pewnej, od-
rębnej masy ludnościowej, dać niekłamany i nie-
fałszowany wyraz swym troskom, nadziejom oraz
dążnościom, bądź w teoretycznych roztrząsa-
niach, bądź w praktycznym stwierdzaniu braków
żądań i dążeń.

Utworzenie łączności duchowej z bliskimi, sta-
łe porozumiewanie się z dalekimi i przedstawia-
nie obrazu stosunków wewnątrz społeczności inte-
ligenckiej czynnikiem zewnętrznym, jest nader ko-
nieczne.

Z tam większym zadowoleniem każdy z nas, —
nie od dziś szukający klucza do zbiorowej duszy
tysięcy współczłonków tej rodziny, przy mie fakt
udzielenia nam przez Redakcję „Głosu Polskiego“
swych łamów, na których przynajmniej w pewnej
mierze będziemy mieli możność potrzebie łączno-
ści duchowej między jednostką a zbiorowością u-
czynić zadość.

Komisja Redakcyjna.

Apel do Związków Pracowniczych.

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umy-
słowych apeluje do tych stowarzyszeń i związków intelligen-
ckich, które dotychczas akcesu do niej nie zgłosiły, by uczy-
niły to w najkrótszym czasie.

Interes Państwa i interes nasz własny wymaga, by
zapewnić inteligencji pracującej większy niż obecnie wpływ
na kształtowanie się warunków życia społecznego i gospo-
darczego.

Wpływ ten uzyskać możemy jedynie pod warunkiem, że
potrafiemy skoordynować wysiłki poszczególnych zrzeszeń, że
się wzajemnie bliżej poznamy, że zdołamy wytworzyć jedno-
litą opinię wśród świata pracowników umysłowych.

Terenem zbliżenia, kuźnią wspólnych poglądów, źródłem
siły i zapału, ale i konsekwentnej ciągłej działalności — ma
stać się Komisja Porozumiewawcza!

Koledzy! Zgłaszajcie akces swych związków i organizacji
do Komisji Porozumiewawczej! (adres ul. Piotrkowska 108,
tel. 6-85, dyżury członków Prezydium w pomieszczeniu, wtorki
i piątki od godz. 8 do 9 wieczorem).

Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi

I. POWSTANIE KOMISJI.

W kwietniu 1928 r. po szeregu
konferencji wstępnych powstała
Komisja Porozumiewawcza Zwią-
zków Zawodowych Pracowników
Umysłowych.

Do komisji tej zgłosił akces sze-
reg Związków, a mianowicie: Zwią-
zek Handlowców, Pracowników
Bankowych, Majstrów Fabrycz-
nych, Farmaceutów, Urzędników
Państwowych, Urzędników Sąd-
owych, Lekarzy, Pracowników U-
bezpieczeniowych, Techników i U-
rzędników Kolejowych.

II. CEL KOMISJI.

Celem komisji jest praca w kie-
runku konsolidacji i pogłębienia
ruchu zawodowego pracującej inte-
ligencji, utrzymywanie stałego i mo-
żliwie bliskiego kontaktu pomię-
dzy poszczególnymi organizacjami
zawodowymi, uzgadnianie i przed-
siębranie wspólnych wystąpień o-
raz reprezentacja zrzeszonych or-
ganizacji pracowniczych na tere-
nie m. Łodzi.

III. ZNACZENIE KOMISJI.

Nie potrzeba dowodzić wielkie-
go znaczenia i ważności tego fak-
tu.

Dotychczasowy stan intelligen-

cji pracującej, rozbić jej na Zwią-
zki i związki, nie uprawiające
jednolitej i konsekwentnej działa-
lności, a przytem słabe i wzajemnie
się zwalczające, uniemożliwiały u-
zyskanie należytego wpływu na
kształtowanie się stosunków spo-
łecznych i utrudniały wytworzenie
jednolitych poglądów wśród sa-
mych pracowników.

Utworzenie komisji jest pierw-
szym krokiem na drodze konsoli-
dacji związków pracowników umy-
słowych i aktywizacji szeroki-
ch rzesz pracowniczych.

Pomimo narazie luźnego kon-
taktu, jaki łączy poszczególne orga-
nizacje, powstanie komisji nietyl-
ko umożliwi wspólne występowanie
w sprawach, obchodzących ca-
ły ogół pracowników, ale jednocze-
śnie zbliży poszczególne odłamy
inteligencji, a w rezultacie wzmo-
cni pozycję pracowników umy-
słowych wobec innych warstw spo-
łecznych.

IV. TROCHE HISTORJI.

Ruch konsolidacyjny wśród
rzesz pracowniczych datuje się nie
od dzisiaj. Powstał on na terenie
m. Łodzi w roku 1921 głównie
wśród pracowników państwowych,
rozgoryczonych przeciągającym
się upośledzeniem materialnem. Od-
bywały się wtedy olbrzymie wiece,

Stanowisko społeczne inteligencji

Epokowym dziełem rewolucji
francuskiej było ustalenie i utrwa-
lanie trójpolówki i czteropolówki
stanowej. Ale już w XIX stuleciu,
dzięki olbrzymiemu rozrostowi
techniki i przemysłu, miedze przez
nią przeprowadzone, zostały całko-
wicie zatarte, ustępując miejsca
podziałowi zgoła innemu, bo opar-
temu na zasadzie pracy i zysku,
czyli klasowości.

Zaistniały tedy dwa równobie-
głe kierunki: pracodawców i pra-
cujących, pochłaniające wszystkie
inne formy uwarstwienia, z wyjąt-
kiem sfery włościańskiej. Ludność
wiejska bowiem, mimo pozory wy-
zolenia, pozostała nadal przy
swej roli wyrostka robaczkowego,
społecznie zbędnego, lecz przy za-
burzeniach organicznych łatwo za-
palnego i niemal decydującego.

Dopiero, gdy wola dziejów na-
staąpiła aktywizacja tego żywiołu,
a szczególnie ostatnimi czasy, w
związku z nowym duchem społecz-
nym i łącznością ośrodków miej-
skich ze wsią, oraz również zo-
stał wciągnięty w orbitę życia po-
litycznego, biorąc w niem czynny
udział i wywierając wpływ niela-
dą na kształtowanie się stosun-
ków w polityce i ekonomicie państw.

Tak rzecz się ma z warstwami
staremi, tradycyjnie uznanymi
przez geologię społeczną, uznane-
mi, politycznie kanonizowanymi, o
głęboko zapuszczonych korze-
niach.

Lecz zdobycze kultury wspól-
czesnej wysunęły na czoło życia
nową warstwę. Stanowi ona, co-
prawda, zlepek osobowy elemen-
tów różnostonowych, ale mimo to
jest psychologicznie odrębna, dzie-
ki swym warunkom bytowania,
swoistym potrzebom i celom, a na-

wet pewnym specyficznym nawyk-
nieniom.

Jest nią inteligencja pracują-
ca.

Dawniej inteligencji, jako war-
stwy w ścisłym rozumieniu, nie by-
ło. Rekrutowała się ona przeważ-
nie z większych grup arystokra-
tycznych, mniej licznych zastępów
mieszczańskich oraz jednostek in-
nostanowych, nie tworząc zespołu
określanego jednokowymi dążeniami, zainte-
resowań oraz potrzeb duchowych
i materialnych.

Mieliśmy do czynienia z inteli-
gentami, lecz nie z inteligencją.
Gdy cechą charakterystyczną
większości tych ludzi było nierób-
stwo, zbijanie baków, dółce far-
niente, obecnie inteligencja cechu
je zorganizowana praca umysłowa,
ujęta w karby zawodowe.

Niezliczone rzesze lekarzy, ar-
tystów inżynierów, adwokatów,
techników, dziennikarzy, nauczy-
cieli, urzędników, pracowników
przemysłowych i handlowych oraz
legjony przedstawicieli innych za-
wodów, uczyniły z pracownika u-
mysłowego element samodzielny.

Były wprawdzie próby, — któ-
re zresztą stały się powtarzającą —
zmierzające do wciągnięcia tej mło-
dej jeszcze warstwy do pokrew-
nych jej sfer, ażeby drogą konku-
binatu wspólnie tworzyć i wal-
czyć.

Jakkolwiek wydaje się to na
pierwszy rzut oka możliwe i pro-
ste, usiłowanie pozabawienia inte-
ligencji samodzielnego stanowiska
w społeczeństwie, uważać należy,
jeśli chodzi o dłuższą metę, za ska-
zane na niepowodzenie.

Inteligencja ma wprawdzie
pewne styczność z innymi sferami,
ale są to tylko styczności, — gdyż
w istocie rzeczy jest ona psy-

chologicznie niezależna i warstw-
wo odmienna od wszystkich dotąd
nam znanych jednostek społecz-
nych.

Pracownicy umysłowi, choć nie
są monolitem, mają jednak w lwiej
części wspólne interesy i ogólną ce-
chę społeczną: poziom socjalny i
wspólne nastawienie psychologicz-
ne. Dzieli się oni na trzy katego-
rie: inteligencję dobrze usytuowa-
ną, grawitującą ku klasie posiada-
jącej i pod wieloma względami jej
pokrewną; warstwę średnią, stan-
owiącą jądro pracy umysłowej i
samodzielnego ruchu społecznego
oraz trzecią niezdecydowaną, czę-
sto stokroć słamazarą, nieporadną,
powiedziałbym lumpenintellektuel-
le, jakoteż cyganerię intelektual-
ną, — która należy traktować ra-
czej jako element indywidualisty-
czny, aniżeli socjalny.

Własną drogą może jedynie
kroczyć stan średni warstwy umy-
słowej, która też ma własne obli-
cze duchowe i społeczne, niezależ-
nie zupełnie od poziomu kultural-
nego poszczególnych grup i jedno-
stek.

Kryterjum przynależności i
wspólnoty interesów tkwi nie w
niveau kulturalnym i cenzusie wy-
kształceniowym, lecz zgoła w
czymś innym. Zupełnie obojętnym
jest, czy sfera zainteresowań inte-
ligenta wyczerpuje się Chestertonem
lub charlstonem, Shawem
czy whisky, Conan Doylem czy fo-
tobatem albo Einsteinem i Her-
tzelem, czy też... Józefiną Baker, wa-
niejszym po wielokroć są: inklin-
acje psychologiczne grup, ich stan
socjalny i stanowisko w społecze-
stwie.

Ale o tym w następnym arty-
kule.

J. Maliński

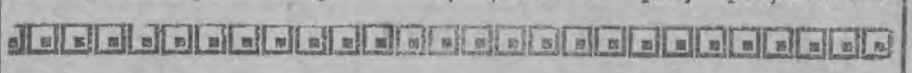
KRONIKA PRACOWNICZA

Zatarg w kasie chorych

Zatarg farmaceutów z zarzą-
dem Kasy Chorych, trwający już
od trzech tygodni, żywo zaintereso-
wał Komisję Porozumiewawczą.

Kroki pojednawcze, przez nią
podjęte, niestety nie dały pożąda-
nych wyników. Uważając, że o-
strzeżenie zatargu godzi wyłącznie w u-
bezpieczonych, K. P. przedsięwe-
źmie dalsze kroki w kierunku po-
myślnego załatwienia sporu.

Ponieważ przebieg zatargu na-
suwa wiele refleksji natury społecz-
nej, do tej sprawy w najbliższym
czasie jeszcze powrócimy.



na których obok rezolucji protesta-
cyjnych (przeciw niskim uposaże-
niom) zapadały uchwały w spra-
wie utworzenia wspólnej organiza-
cji wszystkich pracowników pań-
stwowych.

Uchwały te jednak pomimo kil-
kakrotnych prób nie zostały zrea-
lizowane. W roku 1927 (wiosna) z
podobną inicjatywą, ale już na
szerszą zakrojoną skalę, występo-
wał Stow. Urzędników Państw.
Powstała nawet Międzyzwiązkowa
Komisja Organizacyjna, która jed-
nak nie zdołała doprowadzić pra-
cy do pomyśln. rezultatu. W koń-
cu tegoż roku inicjatywa tegoż Sto-
warzyszenia doprowadziła do zor-
ganizowania komitetu wyborczego
(do Rady Miejskiej) Pracow-
ników Umysłowych, który prze-
prowadził jednego radnego, a nastę-
pnie do powstania tymczasowego ko-
mitetu porozumiewawczego tychże
pracowników, który przestał ist-
nieć z chwilą utworzenia Komisji.

Wreszcie najpomyślniej, jak się
zdaje, zapowiada się akcja konsoli-
dacyjna, zapoczątkowana w 1927

Akcja pracowników biurowych przemysłu włókiennic- zego

Wobec unikania przez przyme-
słowców bezpośredniego zetknię-
cia się z przedstawicielami pra-
cowników umysłowych, sprawa pra-
cowników biurowych nie mogła
być załatwiona.

Akcja lekarzy kasy chorych

Lekarze kasy chorych, czując
się pokrzywdzeni stałem po-
mijaniem ich przy przyznawaniu

podwyżek pracownikom tej insty-
tucji, wystąpili z żądaniem ekono-
micznymi. W wyniku przeprowa-
dzonej konferencji lekarze zgodzili
się na zaproponowaną im podwyż-
kę w wysokości 10 proc., zastrze-
gając sobie na przyszłość wolną r-
kę co do ponownego poruszenia
sprawy.

Kursy dla ławników i obrońców sądów pracy

W związku z bliskim wejściem
w życie ustawy o sądach pracy,
komisja porozumiewawcza, dążąc
do utworzenia kadry ludzi grunto-
wnie przygotowanych do pełnienia
czynności ławników i obrońców
sądu pracy, postanowiła zorganizo-
wać kursy przygotowawcze.

Kursy te po zaangażowaniu na
wykłady znawców prawa i ustaw
socjalnych zostaną w niedługim
czasie otwarte.

Zakład ubezpieczeń pracowników umysło- wych

Komisja porozumiewawcza za-
biega o przeprowadzenie w jak
najkrótszym czasie wyborów do
zakładu ubezpieczeń pracowników
umysłowych, oraz o otwarcie ek-
spozytury tego zakładu, gdyż po-
wierzenie funkcji tych instytucjom
zastępczym, ze względu na olbrzy-
mią masę ubezpieczonych, nie da-
je gwarancji należytego i sprawnie-
go załatwiania spraw, wpływają-
cych z ustawy o ubezpieczeniu
pracowników umysłowych.

Przyszły sezon teatralny

Na podstawie rozmowy z dyr. Bolesławem Gorczyńskim

Sezon teatralny na ukończeniu. Można go uważać pod każdym względem za udany. Dyrektor Gorczyński umiał dobrać repertuar tak zręcznie, że zdobył dla teatru liczne zastępy nowych widzów, co już jest zasługą nielada. W imię tego właśnie hasła zdobywania widzów trzeba bez zastrzeżeń wybaczyć drobne pomyłki repertuarowe i niedociągnięcia pod względem wartości literackiej wystawianych utworów. Cel w tym wypadku naprawdę uświęca środki. Pod względem wystawy, dekoracji, kostiumów i reżyserji teatr stanął na wysokości zadania. W tej dziedzinie grzechy policzyć można na palcach u jednej ręki. Zespół aktorski reprezentował się z jaknajlepszej strony. Nie było w nim może skończonych solistów najwyższej klasy, ale nie było też partaczy. Ta jednolitość zespołu na ponad przeciętnym poziomie jest jednym z największych plusów teatru dyr. Gorczyńskiego, na którego dobro należy pozatem zapisać, że prowadził teatr uczciwie, t. zn. nie szczenił pieniędzy na inwestycje, które stanowią trwały fundament rozwoju placówki artystycznej. „Bogacił się” teatr, a nie dyrektor, lub inne jego, obce wogóle miastu, deficytowe imprezy. Teatr cieszył się powodzeniem wzrastającym, o czym najlepiej świadczy kilkadziesiąt kompletów „Golema” na zakończenie sezonu.

Powodzenie i zaufanie obowiązuje na przyszłość. Dyrektor Gorczyński zdaje sobie z tego dobrze sprawę, jak wynioskował z

jego planów na nadchodzący sezon. Zespół teatru na sezon 1928 — 29 wykazuje podniesienie poziomu, a dobór sztuk jest niezbytym dowodem wielkiej dbałości o urozmaicenie repertuaru i utrzymanie go na europejskiej wyżyźnie.

Zespół

Do stałego kompletu teatru zaangażowano szereg wybitnych artystek i artystów. Artur Socha (role bohaterskie) z teatru w Krakowie ma w świecie teatralnym pierwszorzędne imię. Amant liryczny — salonowy Aleksander Żabczyński (Lwów) posiada idealne wprost warunki sceniczne. Łódzianin Michał Melona (Poznań i Bydgoszcz) jest reżyserem sztuk kameralnych, a w repertuarze uprawia z powodzeniem genre ról rezonerów komedjowych. Drugi łódzianin Marjan Lenk (Wilno) zdobył sobie imię, jako aktor charakterystyczny — komiczny. Artysta zespołu Sceny Nowej (ex-Reduta) w Poznaniu, Edmund Wierciński, jest reżyserem — nowatorem. Wystawi on w naszym teatrze szereg sztuk, mających charakter eksperymentu. Zdzisław Karczewski (Kraków) jest artystą charakterystycznym o groteskowym zacięciu. Woszczerowicz i Hajduga pracowali dotychczas w Reducie i na Scenie Nowej w Poznaniu, a Staszewski i Michałek ukończyli właśnie chlubnie szkołę dramatyczną, należąc do najlepszych uczniów Zelwerowicza. Wreszcie znany już Łódzi z występów w rewji p. Rudnicki. Zespół kobiet powiększa

panie: Marja Żabczyńska, zdolna artystka komedjowa i wodewilowa; Hilda Skrzydłowska (Lwów i Lublin), wysokiej miary artystka dramatyczna i liryczna; znana Łódzi z najlepszej strony charakterystyczno — komiczna Halina Lapińska; Helena Krzywicka (ostatnio Katowice), którą Łódź zapewne przypomina sobie z przed kilku lat; Maria Wiercińska; Faleńska (dublowała już w „Golemie” z p. Lubieńską), ślaska i Kopijowska. Oto lista nowych ludzi, którzy zasilą nasz zespół w jaknajmocniejszy, mójmy nadzieję, sposób.

Większość starych kochanych znajomych pozostała wierna Łodzi. A więc nieoceniony reżyser Konstanty Tatarkiewicz, a wraz z nim niezawodna, pracowita, oddana sztuce gwardja: Dąbrowska, Dunajewska, Dziewońska, Grywińska, Harecka, Jakubińska, Jarkowska (pół sezonu w Lwowie), Lubieńska, Morska, Niemirzanka, Rodowiczowa, Tatarkiewiczówna, Bonecki, Brodniewicz, Chodecki, Damiński, Fabisiak, Gurynowicz, Kijowski, Kliszewski, Krotke, Krzemieński, Labędzki, Mroziński, Pelszyk (człowiek z budki sufłara), Skorasieński, Szacki, Winauer, Woskowski, Znicz.

Nie ulega wątpliwości, że Łódź z żalem żegna ustępujących artystów (Szubert, Ziemiński, Ziemińska, Kwiatkowski, Szpakiewicz, Lisowski, Sławińska, Puchniewska i Niedziałkowska); szczerze gołnie p. Ziemińska i p. Szubert dobrze się zasłużyli naszej świątyni Melpomeny.

Ale każdy rozumie, że pewne

zmiany i przesunięcia są niezbędne i stanowią jeden z dowodów żywotności teatru.

Repertuar teatru miejskiego

Wymieniony powyżej zespół rozpoczyna w teatrze miejskim sezon w dniu 1 września barwnym i niezwykle oryginalnym widowiskiem „Turandot”. Widowsko to według utworów Gozziego, Szyllera i Burgrafa opracował Zegadłowicz. Reżyser p. Tatarkiewicz i dekorator p. Mackiewicz znajdują w tej napoły feerji, napoły bufonadzie i grotesce, znakomite pole do wykazania swych talentów. Z pośród nowych sił debiutują w „Turandocie” m. in. pp. Skrzydłowska (księżniczka Turandot) i Karczewski. Następnie teatr miejski wystawi w sezonie: groteskową komedję o zacięciu pirandellowskim Kurta Götza „Hokus — Pokus”; Langerę „Peryjerję”; amerykańską bombę „Broadway”; „Dzieje grzechu” Żeromskiego w opracowaniu Szyllera (w roli Ewy p. Skrzydłowska); „Człowiek i nadczłowiek” Strawa i „Książę Marek” Słowackiego z Adwentowiczem; „Upolszonym” („Hinkemann”) Tollera; „Kupiec wenecki” Szekspira; jedną z komedji Szekspira w nowocześniejszych strojach; eksperymentalny „Sen” Kruszweskiej, grany z powodzeniem na scenach polskich (reżyser: Wierciński); „Ponad siły” Björnsona; „Judasza” Tetmajera z Jaraczem; autorów „Rajskiego ogrodu”, Bernauera i Oesterreichera. komedję „Pienią-

dze leżą na ulicy”; sztukę rosjanina Bułhakowa „Mieszkanie Zofji Pelc” i in. Poza tem w czasie karnawału teatr wystawi z wielkim nakładem komiczną operę Offenbacha „Orleusz w piekle”.

Repertuar teatru kameralnego

Sezon rozpoczyna w dniu 8-go września komedja Szaniawskiego „Papierowy kochanek”, poczem ujrzą światło kinkietów: amerykańska sztuka kryminalna „Proces Marji Degen”; komedja Bahra „Mistrz” z Adwentowiczem; Perzyńskiego „Szczęście Frania” z Jaraczem; Manghama „Niezlomna żona” z Barwińską; Devalę „Simona”; Fodora „Sekretarka pana prezesa” z Jarkowską; „Świt, dzień i noc”, „Prawdziwa miłość” i „Morfium” z Malicką i Węgierką (goście ci zagrają również w teatrze miejskim jedną z komedji Caillaveta i Flersa); wreszcie ujrzymy najpewniej sztukę dwóch łódzian, Englisera i Kowalskiego „Setny preparat”. Poza tem zostanie wznowiona jedna z komedji Fredry (najpewniej „Ślub panieńskie”), jakaś komedja muzyczna i coś z dorobku Czechowa (może „Wujaszek Jaś”).

Jak widać z powyższego po- bieżnego zestawienia repertuar teatru zapowiada się ciekawie, obficie i pod względem artystycznym bardzo dodatnio. Jeśli dyr. Gorczyński zrealizuje te plany w formie, do jakiej nas w ubiegłym sezonie przyzwyczaił, to może być pewien naszego uznania i wdzięczności. G. W.

BABEL

Śmierć Dołguszowa

Autor tej noweli należy do przedstawicieli nowej literatury Rosji sowieckiej. Urodził się w r. 1895 w Białej Cerkwi jako wnuk rabina — chasyda, wygnanego przez jednolierców za herezję. W czasie wojny był komendantem pociągu aglacyjnego przy armji Budiennego. Opowiadanie niniejsze jest jednym, z cyklu nowel z wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.

Bój przesunął się ku miastu. W południe przemknął koło nas Koro czajew w czarnej burce — usunięty od dowództwa naczdiw cztery (naczelnik dywizji czwartej) — walczący w pojedynkę i szukający śmierci: krzyknął: „Łączność nasza przerwana, Radziwiłłów i Brody w ogniu” — i prześladował po wiewający połami burki, czarny cały z oczyma jak żarzący węgiel.

Na równinie gładkiej niby pomost pośpiesznie ustawili się brygady. Słońce nurzało się w krwawej kurzawie. Ranni po rowach pokrzepiali się, czem kto mógł. Siostry miłosierdzia leżały na trawie, śpiąc, śpiąc półgłosem. Wywiadownicy Afońki myszkowali po polu dybiąc na trupy, z których ściągali ubrania.

Sam Afońka, przejeżdżając o dwa kroki odemnie, rzucił, nie odwracając głowy: — Sprali nas. Z naczdiwem źle. — degradują. Wojacy przeciw nie mu.

Polacy podeszli do lasu o trzy wiorsty od nas i ustawili gdzieś blisko karabiny maszynowe. Kule skowyczą i skamlą. Wycie ich różnie do niewytrzymiania. Fastrygują ziemię i ryją ją, drżą z niecierpliwości. Wytiagajczenko, dowódca pułku, chrapiący w najlepsze na słonecznym skwarze, krzyknął coś przez sen i przebudził się. Dosiadł konia i pojechał ku czołowemu szwadronowi. Twarz miał zmiętą, w czerwone pasy od niewygodnego snu, a kieszenie pełne śliwek. — Cholera — zaklął z pasją, wylubując pestki — ależ i bałagan.

Timoszką, flagę do góry! — Machniemy się, co? — zapytał Timoszką, wyjmując ze strzemion drzewce i rozplątując sztandar, na którym była narysowana gwiazda i napisane o III Międzynarodówce.

— Zobaczmy — odwrócił Wytiagajczenko i raptem wrzasnął dziko: — Dziewki — jazda na koniki! Szwadronowi — wołać ludzi! — Zobaczmy?

Zagrały trabki. Szwadrony ustawili się w kolumnę. Z rowu wylazł ranny i zasłaniając oczy od słońca, powiedział Wytiagajczenko: — Taras Grigorjewicz. Ja jestem delegat. Wychodzi tak jakby... że zostaniem tu...

— Odbijcie się... mruknął Wytiagajczenko i wspiął konia. — Mamy takie pomiarkowanie. Taras Grigorjewiczu, że nie odbijemy się.

— Nie jęcz — odwrócił się od niego Wytiagajczenko — nie bój się, nie zostawie samych — i rzucił szwadron w tęgiego klusa. W tej chwili rozległ się płak siwy babski głos Afońki Bidy, mego przyjaciela:

— Nie goń klusa odrazu, Taras Grigorjewicz! Do nich pęc wiorst będzie: jakże rabać będziesz, kiedy zmorzone koni: niema co rwać — zdążysz na tamten świat... — Krokiem! — skomenderował Wytiagajczenko, nie podnosząc oczu.

Pułk odjechał. — Jeśli naprawdę usuwają naczdiwa — szepnął Afońka, za-

trzymując się — to tylko szykuj, bracie, sznur i hak — nie więcej. — Łzy popłynęły mu z oczu. Z najwyższym zdumieniem patrzył na niego. Zakreślił się jak bak, chwycił się za czapkę, huknął, Griszczuk ze swoją „tupią taczanką”) i ja zostaliśmy sami i pe- taliśmy się do wieczora między ścianami ognia. Sztab dywizji zagubił się. Obce oddziały nas nie przyjmowały. Polacy wkroczyli do Brodów, ale nasz kontratak ich wyparł. Pojechaliśmy do miejskiego cmentarza. Z poza mogił wyskoczył patrol polski i zaczął w nas prażyć. Griszczuk zawrócił. Je go taczanka warczała wszystkimi czterema kołami.

— Griszczuk — zawołałem przez wściekły świst wiatru.

— Głupstwo! — odrzucił smutnie.

— Giniemy! — krzyknąłem, ogarnięty szaleńczą rozkoszą zaguby — giniemy, ojczel!

— POCO te baby rodzą? — odpowiedział śluzę smutniej — poco swatania, ślubu, poco kumowie na weselach hulają...

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” działa pewnie, szybko i dodatnio. Poważni lekarze specjaliści chorób żołądka stwierdzają, że przy przeładowaniu narządów trawienia przez jedzenie lub picie, woda Franciszka-Józefa jest prawdziwym dobrodziejstwem dla chorych. Zadać w aptekach.

~~~~~

~~~~~

~~~~~

Różowy chwast rozbłysnął na niebie i zagasił. Wyiskrzyła się mleczna droga.

— Śmiech mnie bierze — powiedział Griszczuk z goryczą — wskazał biczyskiem na człowieka, siedzącego przy drodze. — śmiech mnie bierze, — poco te baby rodzą? —

Człowiek, siedzący przy drodze, był to Dołguszow, telefonista. Rozrzucił szeroko nogi i wpa- trywał się w nas.

— Ot, ja co, powiedział Dołguszow. Kiedysm, — koniec ze mną... zrozumiane?

— Zrozumiane — odpowiedział Griszczuk, zatrzymując konia.

— Patron na nim trzeba zmar- nować — surowo powiedział Dołguszow.

Siedział oparty o drzewo. Buty jego sterczały w różne strony. Nie spuszczał ze mnie wzroku, ostrożnie uchylał koszulę. Miał wyrwany brzuch, kiszki rozlewały się na kolana i widać było uderzenia serca.

— Nawali się szlachta — po śmiewisko wyprawi. Bierz dokumenty, matce wszystko opiszesz.

— Nie — głucho odpowiedziałem i dałem koniowi ostrogę.

Dołguszow rozłożył silnie dłoń na ziemi i patrzył na nie uważnie.

— Uciekasz — wymamrotał, zsuwając się — uciekaj, gadzino... Pot zimny sączył się wszystkie mi memi porami. Karabiny maszynowe coraz szybciej gdakały z historycznym unorem. W toku zachodzącego słońca cwałował ku nam Afońka Bida.

— A my sobie pomaleńku — krzyknął wesoło. — Co tam za jarmark u was?

Pokazałem mu Dołguszowa i odjechałem.

Mówili ze sobą krótko — słów nie słyszałem. Dołguszow wyciągnął do Afońki książeczkę: Afońka zatknął ją za cholewę i strzelił rannemu w usta.

— Afońka — powiedziałem z

zatościwym uśmiechem, podjeżdżając do kozaka — a ja nie miałem odwagi.

— Precz — odpowiedział, błęd- nąc — zabiję. Zauważcie wy, okularowcy, nas, jak kot myszy. I odciągnął ku ek.

Odjechałem klusem, nie odwracając się i czując za plecami śmierć.

— Ty — krzyknął z tyłu Griszczuk — nie waruj i schwycił Afońkę za rękę.

— Hycłowska krew — krzyczał Afońka, — ja go jeszcze znajdę i tak

Griszczuk dogonił mnie na zakręcie. Afońki nie było. Pojechał w inną stronę.

— Widzisz, Griszczuk — powiedziałem — dzisiaj straciłem Afońkę, mego najlepszego przyjaciela. Griszczuk wyjął z siedzenia taczanki p. marszczoną jabłko.

— Jedz — powiedział mi — jedz, proszę.

I ja — przyjąłem jałmużnę od Griszczuka i jadłem jabłko w smutku i z namaszczeniem.

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~



# Z twórczości poetów grupy „Meteor”

LUCJAN KORZENIOWSKI

## Rozmowa z Juozasem Tysliavą

Młody, rosły, tryskający życiem i zdrowiem chłopiec ma już za sobą potężny dorobek literacki. Jest przywódcą duchowym współczesnego pokolenia literackiego litewskiego, rozwarł szeroko drzwi ciasnego zaścianka, szybko przebiegł po wytartych stopniach starych form literackich, nie zatrzymując się zbyt długo nad tem, co obecnie straciło już prawo do współczesnego życia. Stworzył własny, oryginalny w każdym calu kierunek, wystrzegając się jak ognia nawet podświadomych dziedzicznych lub nabytych obciążeń. Potężnym uściskiem szerokiej dłoni wita mnie w „Coupole” paryskiej o 12 w nocy. Za oknami brzęczy nieskończona ulica. Migotliwie drżą drażniącym fioletowym światłem reklamy, płynię tłum wielojęzyczny, wielobarwny. Jest obecnie wprost przeciążony pracą, dlatego przyjąć nie mógł wcześniej. Za kilka dni pojawia się „Muba”.

— „Muba”?  
— „Muba” jest miesięcznikiem, almanachem międzynarodowym, który zawierać będzie utwory poetów wszelkich narodowości. Chodzi nam o rozszerzenie horyzontów naszej litewskiej twórczości, chodzi o kontakt z całym światem, zapłodnienie świata naszymi rzeczami, wchłonięcie obcych rzeczy. Utwory „Muby” będą drukowane w oryginale. — Skąd nazwa „Muba”?

— Słowo to posiada dla mnie wartość fonetyczno-twórczą „Muba” to słowo wyrosłe z ziemi. „Mu” (pierwsza sylaba) jest przeciągłe i płodne — jak głos krowy pasącej się na rozległej łące. „Ba” jest twarde, stanowcze jest czynem.

Niech pan nie bierze jednak zbyt dosłownie tego wyjaśnienia. Poeta często nie potrafi wyjaśnić znaczenia swych rzeczy. Sztuka jest negatywna. Czytelnik dopiero stwarza t. zw. ideę. Poeta, który stwarza gotowe idee nie jest poeta.

— Jaka będzie okładka „Muby”?

— Otóż to! Okładka w mych koncepcjach posiada podobne, prze-nośne, uchwytnie tylko podświadomie znaczenie. Wielkie pole białego papieru, rozległa — swobodna przestrzeń. — Dwa krzyżujące się u góry, brzegiem idące, szlaki —

\*) Na polskim rynku księgarskim już się pojawiła (Przyp. Red.).

czarny i czerwony.

U dołu jedynka i wielki punkt. 1 — to 1 frank. A punkt? Punkt, kula — czy ja wiem? — może to świat... Tysliava zamyśla się. „Cieszę się — mówi — że was poznałem — cieszę się podwójnie. Po pierwsze widzę, że powstaje w Polsce coś nowego, że szukacie, że znajdujecie. A specjalnie cieszę się że to w Polsce. Wszyscyśmy bracia i wiem, że spotkamy się kiedyś...”

— Czy reprezentuje pan jakiś określony kierunek w sztuce?

— „O! tego boję się jak ognia.”

Związanie się w jakimś systemacie twórczym — byłoby zamknięciem się w worku. Poeta powinien iść tam, gdzie nikt nie sięga. Wiecie co, przyjacielu, że wasz Mickiewicz jest dla mnie wielkim przez tę ma-lutką rzecz „Ode do młodości”. Poeci stwarzają ideę dopiero przez poezję. Wprawdzie każda epoka ma swoje zasadnicze linie w poezji — jednak „moderne” powinno być wykreślone w poezji. „Moderne” to coś, co już zostało stwierdzone, poznane, zauważone, a więc coś, co już nie jest świeże, nie jest nowe.

Cel sztuki? — w małym podać cały świat.

Cały świat... Wszystko! Wszystko może być przedmiotem poezji. Każda rzecz. Pamiętam, jak powstawano przeciw braniu za temat, takich rzeczy jak np. krowa. Cóż może mieć wspólnego krowa z estetyką — pytano. A jednak wszystko zależy od sposobu podejścia do rzeczy, choćby to była rzecz jak najbardziej banalna, od doszukiwania się w niej czegoś nowego, od zawarcia rzeczy w najprostszym splocie słów pięknych przez swoją niespodziewaną, odkrytą dopiero co prawdziwość.

Jestem wrogiem wszelkich założeń w sztuce. Ale... Ale... każda twórczość ma swój kierunek. Kierunek ten pojawia się współcześnie ze sztuką, płynie z nią. Epoka — to rzecz rozległa. Trzeba z niej brać rzeczy najlepsze. Jak brać? O tem decyduje smak, podświadome upodobania, technika, forma.

Kategorycznie odrzucam wszelkie tendencje polityczno-socjalne w sztuce. Przypominam sobie... kiedyś na zebraniu delegatów komunistycznego kółka Trocki na pytanie jednego z obecnych: „Dokąd będziemy czytali Byrona” — odpowiedział: „z pewnością dłużej niż Marksa”.

Impresjonisci odpadli od życia — gdyż brali tylko szczeliny życia — nie zauważali świata.

— Pracuje pan wiele?

— Pracuję dużo, nie ze śmiechem — w trudzie, w pocie, lecz w radości. Jadąc metro w czeluści podziemnej, nieraz notuję, przetwarzam swe rzeczy. Wie pan — najbardziej nieraz byłem dumny z siebie — gdy swą rzecz bez żalu podarłem w strzępy. — Szczytuję się częstokroć rzeczami drobnymi, w których każde słowo wyrosło z wczucia się wnikliwego w świat, w rzecz, w człowieka. Nad niektórymi z tych rzeczy pracowałem po 4 lata, a często 1 zdanie stanowi już o wartości całej rzeczy i po znalezieniu go — wiem z pewnością, że rzecz będzie dobra; bowiem poeta winien strzelać i trafiać. A iluż jest takich, którzy tylko strzelają.

Trafić winien w siebie, w świat. Czytelnik, ten wróg poety, on zazwyczaj wie — czy poeta trafił, ale zaczyna rezonować — odbiega od

rzeczy — tworzy przenośnie i całe koncepcje krytyczne.

— Czy nie zauważył pan, że pewne zapomniane przeżycia — powracają, wylaniają się w formach naszej twórczości?

— Tak — Spokojna woda gładką taflą spływa nad zatopione okryty. Ale w czasie burzy wylaniają się na dnie pogrążone rzeczy. I ręka wówczas kresli jakieś nieznane słowa. Przecieram oczy. Chyba gdzieś i kiedyś to było. Kiedy? Czy w dzieciństwie? Czy w bajkach litewskiej nianki, czy w opowieściach wieczorem zimowym słuchanych? A może to są oddźwięki przeżyć jakichś odległych pokoleń, przekazane mocą praw dziedziczenia?

— Czy interesuje się pan Freudem?

— Słyszałem. Interesuje mnie w danej chwili jednak rzecz jedna. Zadaje mi pan pytania — jakich nie zadawano mi dotychczas. Chodzi panu o człowieka, prawda? Otóż proszę — niech pan przyjdzie jutro, dłużej porozmawiamy.

Nasza „Muba” przyjmie z radością nasze rzeczy. Proszę o „Meteor” i o wszystko z Polski.

— No... i pamiętajcie — my wszyscy się spotkamy. — W oczach jego widzę wzruszenie.

Mocno wstrząsa mą dłoń. Paryż, w lipcu 1928 r.

## Tomasz Gainsborough



Dn. 2 sierpnia r. b. upływa 140 lat od chwili śmierci największego malarza angielskiego w wieku XVIII, Tomasza Gainsborough, który był jednakowo wysoko ceniony jako pejzażysta i portrecista zarówno przez współczesnych, jak i późniejszych krytyków, i uważany jest powszechnie za właściwego twórcę angielskiego malarstwa pejzażowego.

Portrety Gainsborough odznaczają się nadzwyczajnym podobieństwem.

stwem.

Z liczby portretów, wykonanych przez tego malarza, cenione są wysoko przede wszystkim portrety rodziny królewskiej, portret najznakomitszej artystki dramatycznej angielskiej, Sary Siddons i in. Z pośród krajobrazów i obrazów rodzajowych wyróżniają się: Pastuszek, Walka chłopców z psami, Wybrzeże morskie, Wóz ze zbożem Pojenie bydła, Sierota (Blue-Boy),

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

## NOC w HOTELU

I.

W dzieciństwie, kiedy przegła dał się w płytkim strumyku, jego oczy były niebieskimi kamykami. Później widział inne oczy — dziewczęce. Kochając, otwierał je, one zaś stawały się książeczkami miłosnych liryk, oprawniami w czar ny jedwab — rzęsy.

A teraz spotkał ją. Oczy? Szu-kał okieślenia. Może, kołyszące się kwiaty na błękitnej łódce nerwu? Tak. Ale sprzedawane na ulicy. To boli.

II.

Myślał —  
Czem jestem, zaplątany w pa-  
czynie ulic?

Nie ta, to inna oplecie mnie nogami i wypije do ostatniej kropli.

Podszedł z nią do bramy i zdusił palcami gardło dzwonka, który jęknął z bólu.

III.

W pokoju hotelowym wytrysnęła przed nim z bielizny jako świe-tlista fontanna. Patrzył na nią. Był jak musujący, spieniony; szarapan, lecz usta miał zakorkowane mil-czeniem. I tylko wielbił palcami... Aż oboje ocknęli: rozkoszają jak doj-rzałe owoce sokiem — — —

VI.

Ten zapach kobiecego ciała był wszędzie.

Zdawało się  
Kobieta stoi nad nim jakoby drzewo, oddychające głęboko pełną zieloną piersią, aż pachnie do koła.

Ten zapach czuł przez skórę —  
Czuł coraz mocniej.  
I zasypiał w nim jak w słodkich trawach...

V.

Dzień rozciął światłem powieki, sklezione przez sen. I nagle: przedmioty wtargnęły tłumnie do oczu. Przedmioty ożyły —

Oto kragla twarz ściennego zegara o podkreślonych wąsach — strzałkach. Ta twarz szydzi. Z czego? Przyjrzał się — kwadrans na dziewiątą.

Oto oleodruk w kącie — jest na pewno pożytkim gorsem tego, kto zaczął się w cieniu i, smutny milczy.

Oto szafa — wysoka postać ko-goś w czarnym, długim surducie. Stoi tajemniczo i ponuro — — —

Przeraził się —  
jeżeli przedmioty są ludźmi, to czem jestem ja? Może martwa rzecz? I zbyteczną.

VI.

Wstał. Podszedł do okna i rozchylił story. Wodospad światła. W pokoju zawirowało i fale wyrzuciły na brzeg łóżka zdechłą rybę — kobietę. Zdziwił się.

Kochałem?  
Bo kochałem jej oczy.  
Ale teraz kwiaty na błękitnej łodydze nerwu zwiędły. Nocne — kwitły w nocy. W dzień uschły, podcięte ostrym lancetem światła. Leżały czerniałe na twarzy jak na piasku.

To bolało. Patrzył długo w jej

oczy, a gdy odszedł, pozostały w pokoju — jego łzy — dwie kropki rosy błyszczące, obciążając płatki zwiędłym kwiatom.

VII.

Oto stara harmonika krętych schodów, na której dziś w nocy grał stopami swą miłość. A teraz schody milczały.

Wybiegł na ulicę.  
Warszawa błyszczała, jakoby wielka perła z głębi oceanu — nocy wydobyta na różowej dioniporanka.

Przystanął i obrócił twarz do słońca. Pleśń z szarego kamienia znikła. Ale te łzy jak kropki deszczu wyłobowały w nim ślady, w których pozosta zielona wilgoć smutku.

Nie wiedział tylko, czego żał — niebieskich kamyków — niepo-wrotnego dzieciństwa, pieniędzy czy tych oczu, które zwiędły?

## Wiadomości bieżące

### Osobiste

W dniu wczorajszym wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypożyczony Dyrektor Drukarni Państwowej w Łodzi, p. Henryk Jeleński.

### Osobiste

Łódzianin Henryk Zimnowoda uzyskał dyplom inżyniera budowy maszyn na politechnice gdańskiej.

### Pan wojewoda Remiszewski i starosta Rzewski obywatelami honorowymi miasta Tuszyna

Jak się dowiadujemy, rada miejska miasta Tuszyna na odbytem uroczystym posiedzeniu uchwałała uczynić obywatelami honorowymi tego miasta wojewodę lubelskiego p. Remiszewskiego oraz starostę łódzkiego p. Aleksego Rzewskiego. (p)

### Posiedzenie rady sekcji do walki z jaglicą

W poniedziałek, dnia 23 bm. o godz. 6-jej po poł. w sali posiedzeń wydziału zdrowotności publicznej odbędzie się pod przewodnictwem dr. Sokolowskiego posiedzenie rady sekcji do walki z jaglicą.

### Zadrzewianie ulic

Wydział plantacji miejskich przeprowadził w roku bieżącym zadrzewienie ulic Zgierskiej, Dąbrowskiej i Żeromskiego. Ogółem posadzono na tych ulicach około 1300 drzew.

Akcja zadrzewiania ulic kontynuowana będzie na jesieni. Obejmuje ona przeważnie ulice dzielnic: Bałuty i Chojny.

### Ostrożnie z lodami Kary za szkodliwe fabrykaty

Państwowy zakład badania żywności zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, iż analiza do starczonych przez miejskie dozory sanitarne próbek lodów, wziętych od Gasman Lajzera, Wolborska 25, Morgenszterna Hersza, Podręczna 19, Pietrzykowskiej Józefy, Kilińskiego 211, Nędziasia Heleny, Okrzeja 5, Stankiewicz Agaty, Katna 9, Finkielstajna Tauby, Kilińskiego 168, Hołkończyk Mendla, Podręczna 15, wykazała, że lody te są szkodliwe dla zdrowia i podlegają zniszczeniu.

Równocześnie wydział zdrowotności publicznej wystąpił do władz sądowych o ukaranie winnych sprzedaży szkodliwych dla zdrowia artykułów żywnościowych.

### Likwidacja zatargu w przem. browarnianym Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki

Jak wiadomo, w swoim czasie pomiędzy właścicielami browarów a pracownikami zawarta została umowa, w myśl której płace ich regulowane są podług płac w przemyśle włókienniczym.

Wobec tego, iż włóknarze ostatnio otrzymali 6 proc. podwyżki, robotnicy browarniani wystąpili również z żądaniem podwyżki. Niezależnie od udzielonej im podwyżki 6 proc. żądali jeszcze 14 proc.

W związku z powyższym odbyła się wczoraj konferencja w inspektoracie pracy pod przewodnictwem p. inspektora Wyżkowskiego.

W wyniku dłuższej dyskusji przedstawiciele pracodawców zaproponowali dodatkowo 4 proc. podwyżki, którą przedstawiciele związku robotników browarnianych zaakceptowali, poczem spisana została umowa. (p)

## Budowa domków robotniczych rozpocznie się za 3 tygodnie

Jak wiadomo, w czwartek minął termin otwarcia ofert przedsiębiorców na budowę domków robotniczych.

Przez parę dni trwały pertraktacje pomiędzy magistratem a przedsiębiorcami co do warunków budowy i w trakcie tych konferencji z 10 firm, które złożyły oferty, odpadło 5 a pozostałe dalej pertraktują.

Magistrat zdecydował budować tylko 4 bloki domków, czyli 2-3 kolonij na Polesiu Konstantynowskim, a to wobec drogiej oferty i ciężkich warunków płatności.

Budowa rozpocznie się dopiero za 3 tygodnie, gdyż trzeba sporządzić i podpisać umowy, oraz przeprowadzić roboty wstępne.

...

Wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta B. Ziemińskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Bu-

dowy Domów Mieszkaniowych i Magistratu, poświęcone sprawie powierzenia przedsiębiorcom budowy kolonij mieszkalniowej na Polesiu Konstantynowskim.

Po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich złożonych ofert i odbyciu szeregu konferencji wstępnych z przedstawicielami biorących udział w przetargu firm postanowiono powierzyć budowę 2 bloków mieszkalnych „Krajowemu Towarzystwu Budowlanemu” („Katebe”) i bloku mieszkalnego „Warszawskiej Spółce Budowlanej” i 1 bloku mieszkalnego łódzkiej firmie I. Tyller.

Odpowiednie umowy spisane zostaną w ciągu dni najbliższych.

## Przemysłowcy budowlani nie pójdą na dalsze ustępstwa

Jak wiadomo, na ostatniej konferencji u inspektora pracy w sprawie zlikwidowania strejku w przemyśle budowlanym, przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że jeszcze jeden raz się zastanawiają nad tem, czy mogą udzielić większej niż 15 proc. podwyżki.

Onegdaj naradzili się przedstawiciele cechów majstrów murarskich nad sytuacją i ustalono, że robotnicy częściowo wracają do pracy, gdyż nie chcą marnować sezonu.

Pozatem stwierdzono, że jeśli strejkujący liczą na to, że roboty

przy budowie domków robotniczych skłonią pracodawców do ustępstw, to jest to nie realne, gdyż roboty te mogą rozpocząć się dopiero za 3-4 tygodnie w najlepszym razie.

Wreszcie omawiano sprawę ewentualnych dalszych ustępstw na korzyść robotników i po dłuższych naradach jednogłośnie uchwalono żadnej wyższej niż 15 proc. podwyżki nie udzielać, co przedstawiciele pracodawców oznajmiają na wtorkowej konferencji u inspektora pracy. (b)

## Budowa parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim

Prace nad realizacją planu parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim posuwają się dzięki racjonalnej organizacji pracy, zwiększeniu taboru oraz przedłużeniu o 1 klm. toru pod wagoniki ciężarowe w szybkim tempie naprzód.

W roku bieżącym dokończona zostanie budowa stawów oraz niwelacja terenów pod budowę stadionu i boisk o ogólnej powierz-

chni około 100 tys. metrów kw. Ze względu na to, że park ludowy uwzględnić ma potrzeby wielkiej Łodzi, pozbawionej sąsiedztwa lasów i z uwagi na olbrzymią przestrzeń terenów, które będą zadrzewione, zwiększono w r. b. ilość drzew i krzewów w szkółkach plantacyjnych na Polesiu Konstantynowskim do 218 tys. sztuk o 220 odmianach.

## Nadzieje na likwidację zatargu w fabryce Poznańskiego

Sytuacja w fabryce Poznańskiej nie uległa dotychczas żadnej zmianie. W celu stwierdzenia o ile słuszne są zarzuty związków robotniczych, że firma naskutek ostatniej zmiany cennika płac, obniżyła je poniżej stawek stosowanych w innych fabrykach, udał się wczoraj do firmy zastępca okręgowego inspektora pracy p. Wyżkowski, który odbył dłuższą konferencję z dyrektorem Wolczyńskim, który zebrał sytuację firmy i przedłożył inspektorowi Wyżkowskiemu taryfę płac robotniczych. Pan Wyżkowski zajęty jest obecnie porównywaniem taryfy tej z placami stosowanymi w innych przedsiębiorstwach.

Jak się dowiadujemy, uniuruchomienie przedsiębiorstwa w fabryce Poznańskiego pociągnęło następstwa bardzo poważne. Ponieważ zapasy gotowej już przędzy są na wyczerpaniu, w najbliższych dniach nastąpi najprawdopodobniej uniuruchomienie całej fabryki. W celu zapewnienia robotnikom czynnych jeszcze oddziałów pracy na czas możliwie najdłuższy, dyrekcja postanowiła, by od poniedziałku tj. od jutra, oddziały te były czynne nie przez 5, lecz przez 4 dni w tygodniu.

W udzielonym nam wywiadzie p. dyrektor Wolczyński oświadczył, że życzyłby sobie, by praca w fabryce podjęta została w całej pełni. Pan dyr. Wolczyński jest zdania, że kara wymierzona robotnikom przedsiębiorstwa za ich wybryki

w dniu 12 bm. jest dostateczna. Uruchomienie przedsiębiorstwa jednakże zależy jest od wyników ekspertyzy taryfy płac przeprowadzanej przez insp. pracy oraz gwarancji ze strony robotników, że podobne wypadki teroru wobec dyrektorów firmy, jakie wydarzyły się 12 lipca nie będą już miały miejsca.

Tak więc istnieje nadzieja, że zatarg w fabryce Poznańskiej w najbliższym już czasie zostanie zlikwidowany. (p)

Zarząd główny klasowego związku włókienniczego zwołuje w przyszłym tygodniu zebranie delegatów fabrycznych w celu powzięcia decyzji co do dalszej akcji w sprawie zatargu w fabryce Poznańskiej. Poza tym przedmiotem obrad ma być sprawa wyższych płac dla robotników obsługujących większą ilość maszyn, oraz wynagrodzenie za postoje wynikłe nie z winy robotników. (p)

### Nocne dyżury apłk

Dziś w nocy dnia 15 lipca dyżurują następujące apteki: M. Lipiec — Piotrkowska 193, E. Müller — Piotrkowska 46, W. Groszkowski — Konstantynowska 15, K. Perelman — Cegielińska 64, H. Niewiarowski — Aleksandrowska 37, S. Jankielowicz — Stary Rynek 9.

## Spieszmy z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom

Przed kilku dniami posłyszeliśmy wołanie o pomoc, wołanie 15 rodzin, którym niszczycielski żywioł zabrał nie tylko dach nad głową, ale wszystko cokolwiek pracą rąk swoich wysiłkiem długich lat oszczędzania zdobyli.

Był to krzyk wielkiej rozpacz, którego nie zagłuszył warkot tysięcy maszyn ani huk młotów, a rozpacz ta była tak przejmująca, że znalazła oddźwięk w sercach wszystkich, o czym świadczą liczne ofiary, napływające do redakcji miejscowych pism na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców przy ul. Brzezińskiej 40.

Z natychmiastową doraźną pomocą dla pogorzelców wystąpił wydział opieki społecznej przy magistracie m. Łodzi.

Ażby przeprowadzić akcję na szerszą skalę i przyjść nieszczęśliwym z istotną pomocą, został zawiązany komitet, w którego imię

bez wyjątku, aby choć najdrobniejszemu ofiarom ulżyli doli tych, którzy znikąd żadnej pomocy oczekiwać nie mogą, by w ten sposób okazali współczucie i zainteresowanie losem braci swych, dotkniętych taką nieszczęścią.

Jakże straszna jest sama myśl, że wszystko, co stanowi naszą własność, co jest dorobkiem naszym może zamienić się w zgłiszcz i popiół! Przedstawmy sobie obraz tej okropnej rzeczywistości, przypominajmy sobie wołanie nieszczęśliwych i pospieszmy z ofiarą, abyśmy nie byli ostatni.

za Komitet pomocy dla pogorzelców.

ks. bisk. Wincenty Tymieniecki  
Władysław Adamski  
Leon Chwałbiński  
Stanisł. Izydorczykowa  
ks. Kwiatkowski  
Stanisł. Paciorewski  
Marja Ulrichsowa



Pierwszy raz w Łodzi! KINO TEATR CZARY Pierwszy raz w Łodzi!

Największy szlagier sezonu! Największa uczta dla wielbicieli Kina. Pikantna! Ubóstwiana! Rozkoszna!

Mae Murray

w fascynującym erotycznym dramacie p. t.

„Czarodziejka“

Ostatnie 2 seanse Kino w Ogródzie

### Nagły skon

W cegielni przy ul. Dąbrowskiej 67 zmarł nagle na udar serca robotnik Wojciech Sudokiel, lat 68.

Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich.

### Koncert w Kochanówce z inicjatywą artystów

W dniu 19 lipca b.r. o godzinie 15-jej w sali nowobudującego się pawilonu szpitala „Kochanówka” odbył się koncert wokalny - muzyczny pod batutą p. Melodysty-Bejgelmana i przy udziale artystów teatru „Gong” pp. Cybulskiego i Daneckiego, sprawiając wielką przyjemność chorą szpitala. Dodać należy, że impreza ta została zainicjowana zupełnie bezinteresownie przez samych wykonawców, za co na tem miejscu mam zaszczyt złożyć serdeczne podziękowania.

### Bocian w sali fabrycznej

Zatrudniona w fabryce przy ul. Piotrkowskiej 104 24-letnia Regina Kamińska, zamieszkała w Chojnach przy ul. Obywatelskiej 18, w nocy podczas pracy dostała bólów porodowych i powiła dziecko płci męskiej. Zawezwane pogotowie kasy chorych odwiezło ją wraz z niemowlęciem do domu. (p)

### Straszna śmierć przy pracy

W fabryce Wajssa przy ul. Zagajnikowej 30 zdarzył się tragiczny wypadek z robotnikiem Romanem Kujawskim.

Zbliżwszy się zbyt blisko do maszyny, Kujawski został pochwycony przez transmisję i rzucony o ziemię z taką siłą, że natychmiast zmarł. (b)

## Wstrząsająca zbrodnia mężobójstwa Maltretowana kobieta w obronie własnej udusiła męża

Terenem ponurej zbrodni stał się w dniu wczorajszym dom przy ul. Suchej 2 w okolicy Wodnego Rynku.

Od lat 20 w domu tym zamieszkiwali małżonkowie Antoni i Franciszka Traktowa wraz z 17-letnią córką i 7-letnim synkiem. Rodzina Traktów zajmuje na 1-em piętrze z frontu jednopo-kojowe mieszkanie.

Antoni Trakta był nałogowym alkoholikiem i kobieciarzem. Zdradzał żonę, uganianą się za dziewczętami i upijał się. Wracając w stanie kompletnego opilstwa, rzucał się na łóżko i zasypiał, nie będąc zdolny do pójścia do pracy. Kilkakrotnie już chciano go z fabryki wydalić, prosił jednak o przebaczenie i przyrzekał poprawę.

Żonę swą maltretował w nie-ludzki sposób. Po pijanemu znęcał się nad nią i wyrzucał z domu. Nieszczęśliwa kobieta znajdowała schron u swej rodziny i byłaby może nie wróciła do męża, gdyby nie wzgląd na dzieci. Mąż pieniędzy na utrzymanie jej nie dawał, w rezultacie czego Franciszka Traktowa i jej córka musiały pójść do pracy w fabryce. Te straszne warunki rodzinne doprowadziły Franciszkę Traktową do stanu ostatecznego zdenerwowania.

I oto wczoraj w nocy nad ranem rozegrała się wstrząsająca tragedia. O godzinie 4-ej m. 30 rano, gdy Traktowa była w domu sama z synkiem, córka Helena bowiem była w fabryce, Antoni Trakta pijany wrócił do domu.

Położył się do łóżka, lecz zamiast zasnąć, wszczął awanturę z żoną i zaczął ją bić. Wyskoczyła z łóżka, usiłując zbiec, pijak jednakże pognął za nią. Wówczas, jak twierdzi sama Traktowa, w obronie własnej, pragnąc opra-wić swego unieszkodliwić, schwy- ciła go za gardło i zaczęła dusić. Zdenerwowana, uczyniła to w spo- sób zbyt silny, tak, że udusiła męża na śmierć. Stwierdziwszy, że już nie żyje, przeniosła go na łóżko i owinęła sztytą taśmą od sukni, pragnąc w ten sposób upo- zorować samobójstwo męża. Tru- pa przykryła pierzyną.

Była już godzina 6 m. 30 rano. Zbudziła synka, umyla go, ubrała i poleciła zejść na podwórże ba- wić się. Gdy synek wybiegł z mie- szkania, wyszła również i zamknę- ła drzwi na klucz, zabierając go- ze sobą. Spotkawszy na schodach siostrę właścicielki domu, Wa- gnerową, oświadczyła jej, że za- mordowała męża, ponieważ źle się z nią obchodzi. Wagnerowa przestraszona pozwoliła jej swo- bodnie oddać się. Traktowa u- dała się do fabryki, w której była zatrudniona po odbiór tygodniów- ki w kwocie 34 zł., które to pie- niądze wypłacono jej.

W międzyczasie Wagnerowa powiadomiła o oświadczeniu Trak- towej kierownika 9 komisariatu starszego przodownika Brauna. Ze względu na to, iż drzwi mie- szkania były zamknięte, starszy przodownik Braun przystąpił dra- biną do okna 1-ego piętra, wycho- dzącego na podwórże i zajrzał do- wnętrza izby. Wówczas ujrzał le-

żącego na łóżku pod pierzyną tru- pa mężczyzny o zsiniałej już twa- rzy. Jedną ręką zwiłasa bez- władnie ku ziemi, drugą zaciśnię- tą w pięść leżała na pierzynie. Scyzorykiem podważył st. przo- downik Braun zasuwę okna i o- tworzywszy je, wszedł do wne- trza. Po upływie kilkunastu mi- nut na miejsce zbrodni przybył powiadomiony o niej telefonicz- nie zastępca naczelnika urzędu śledczego p. komisarz Mika w to- warzystwie fotografa sądowego i przystąpił do dochodzenia.

W chwili, gdy fotograf dokony- wał zdjęć miejsca zbrodni, do mieszkania weszła Traktowa. Po- deszła do komisarza Miki i o- świadczyła, że oddaje się w ręce policji, ponieważ zamordowała męża.

„Inaczej być nie mogło — rze- kła, — katował mnie i dzieci, nie dawał pieniędzy na życie, wszy- stko przepijał, swym ohydym trybem życia demoralizował cór- kę i synka.

Mężobójczynię aresztowano i przewieziono do urzędu śledcze- go.

Po ukończeniu dochodzenia na miejscu trupa Antoniego Trakty przewieziono do prosekutorjum przy ul. Łkowej. Franciszka Traktowa po przesłuchaniu w ur-zędzie śledczym osadzona zosta- ła w więzieniu przy ul. Koperni- ka do dyspozycji sędziego śled- czego.

Ponura zbrodnia wywarła w całej dzielnicy przynębiające wrażenie. (p)

## Straszny pożar wsi pod Wielunem Pastwą płomieni padło 5 zagród i bydła Śmierć 76 letniego starca w ogniu

W dniu onegdajszym o godzinie 5-ej m. 30 po południu wynikł groźny pożar we wsi Strobina, gmi- ny Koniepnica, w powiecie wieluń- skim. Z nieustalonej dotychczas przyczyny zapaliła się stodoła w zagrodzie gospodarza Jana Adam- czyka. Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i przerzu- cił się na sąsiednie budynki go- spodarcze, jak również i dom mieszkalny. Pomimo rozpaczli- wych wysiłków nie udało się ura- tować inwentarza żywego. Dwie krowy, trzy owce i dwie świnię zginęły w ogniu.

W czasie ratowania inwentarza żywego 76-letni Andrzej Adam- czyk, ojciec właściciela zagrody, został objęty pożarem i nie uda- ło się go uratować. Nieszczęśli-

wy starzec spłonął żywcem. I do- piero po ugaszeniu pożaru wydo- było zwłoki jego w stanie zupeł- nego zwęglenia z popiołu. Uległ również dotkliwym poparzeniom w czasie ratowania dobytku swe- go właściciel zagrody Jan Adam- czyk.

Szalejący żywioł przerzucił się na sąsiednie zagrody, przyczem spłonęły 4 domy mieszkalne.

Straszliwy pożar groził stawie- niem całej wsi. By zapobiec prze- rzuceniu się ognia na dalsze za- grody, wycinano drzewa w sa- dach, zrywano z domów strzechy słomiane. Wreszcie po trzech go- dzinach zmagania się z żywiołem, udało się sytuację opanować. Stra- ty spowodowane pożarem wyno- szą około 50,000 zł. (p)

## Letnia Reduta Prasy

A zatem dziś cała Łódź spoty- ka się w Helenowie na letniej re- ducie prasy o godz. 3 po poł. Początek zabawy obwieści miastu wystrzał armatni. A więc, nie lę- kajcie się przemiłe łodzianki i mi- mili łodzianie tego huku. Nie za- powiada on żadnego niebezpie- czeństwa. Wprost przeciwnie przypomni wam o obowiązku przyjemności, jaka spotka was w Helenowie. Zaznaczamy, że igrzys- ka sportowe na boisku z naj- słynniejszymi polskimi kolarzami i bokserami z niezwykłym Kupką i Stibbem na czele roz- poczną się punktualnie o godz. 4 min. 30. W amerykańskim biegu kolarskim 50-kilometrowym wy- grać można 2 rowery marki „O- cean” z firmy „Dobropol”, ul.

Piotrkowska 73. „Wesoła noc” w kabarecie z udziałem najwybit- niejszych sił artystycznych roz- pocznie się o godz. 9 wiecz.

Zwracamy uwagę, że na loterii za 1 złotówkę można wygrać ca- ły szereg wartościowych przed- miotów. Zabawa dziecięca roz- pocznie się punktualnie o godz. 3 po poł. i trwać będzie do 5 po poł. Niespodzianki rozdawane bę- dą dzieciom bezpłatnie. Jazda na osiołkach za minimalną opłatą. Wogóle żadnej karoty nie będzie. Uroczę łodzianki w roli kwacia- rek obdarzać będą publiczność najpiękniejszym kwieciami, któ- re syndykat otrzymał łaskawie z wydziału plantacji miejskich i od p. Wojciecha Salwy.

## Dwa tragiczne zgony pod kołami tramwajów W obu wypadkach winę ponoszą przejechani

W dniu wczorajszym wydarzył się w Łodzi dwa mroźące krew w- żyłach wypadki śmiertelnego prze- jechania przez tramwaj.

W jednym wypadku przejecha- nie spowodowane zostało nieostro- żnością pasażera, w drugim wypad- ku winę ponosi woźnica, który od- pokutował ją własnym życiem.

Zamieszkały przy ul. Grabowej 31, 29-letni Maks Krepsz, zdążył do pracy. Gdy znalazł się przy zbiegu ulic Kilińskiego i Miljono- wej, ujrzał nadjeżdżający tramwaj linii nr. 4, którym chciał pojechać do biura.

Tramwaj był w pełnym biegu, gdyż przy zbiegu Kilińskiego i Mi- ljonowej niema przystanku. Krepsz mimo to, postanowił skoczyć do pierwszego wagonu.

Lecz oto wskakując, potknął się i upadł, a wówczas stała się rzecz straszna. Nieszczęśliwy do- stał się pod koła wagonu dodatko- wego, które zmiążdżyły mu klatkę piersiową i obcięły obydwie nogi. Kozłegi się przeraźliwy krzyk bó- lu. Z pod kół wagonu trysnęła krew. Jednocześnie okrzyk prze- rażenia wydał się z piersi świad- ków strasliwej sceny.

Motorniczy zahamował pociąg i nieszczęsnego Krepsza, a raczej kadłub jego i obcięte nogi wydo- było z pod kół.

Nieszczęśliwy żył jeszcze parę minut i skonał.

Zawezwano pogotowie kasy chorych oraz miejskie, lecz lekarze nie mieli już nic do roboty. Obyd- waj stwierdzili tylko zgon niesz-częśliwego.

Zwłoki ułożono na jezdni i przykryto prześcieradłem.

Po przybyciu na miejsce komi- sji sądowo-śledczej, trupa przewie- ziono do prosekutorjum miejskiego przy ul. Łkowej.

S. p. Maks Krepsz był synem przemysłowca łódzkiego, przeby- wającego obecnie w Rumunii oraz członkiem towarzystwa sportowego „Pogoń”.

wajowy wydarzył się przed domem nr. 188 przy szosie Aleksandrow- skiej.

Około godz. 12-ej w nocy, zda- łaż do Placu Bałuckiego z Alek- sandrowa tramwaj podmiejski. W chwili, gdy mijał dom przy ul. Aleksandrowskiej 188, najechał ca- łym pędem na wóz jednokonnny, wjeżdżający do bramy wspomnia- nego domu.

Skutki zderzenia były straszne. Wóz uległ kompletnemu strzaska- niu, koń został zabity na miejscu, zaś woźnica 39-letni Andrzej Cie- śliński siłą uderzenia zrzucony z wozu, dostał się pod koła tramwa- ju, które dosłownie zmasakrowały go.

Tramwaj momentalnie wstrzy- mano, lecz z pod kół wydobyto niestety, tylko trupa nieszczęśliwe- go woźnicy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miej- scu do zejścia władz sądowo-śled- czych, poczem przewieziono do prosekutorjum.

Jak ustaliło dochodzenie poli- cyjne, tragiczny wypadek spowo- dowany był przez Cieślińskiego, który nie zapalił latarni pod wo- zem, skutek czego motorniczy za- późno dostrzegł wóz. (p)

## Trzeci wypadek śmier- ci pod tramwajem

Wczoraj po południu, przed do- mem nr. 123 przy ul. Kilińskiego zdarzył się znów wypadek tramwa- jowy, bez winy motorniczego.

Z idącego z Górnego Rynku tramwaju linii 4 wyskoczył w bie- gu 12-letni chłopiec i poślizgnął- się, wpadł pod drugi wagon, t. zw. dodatek.

Na straszny krzyk pasażerów, motorniczy usiłował zatrzymać wa- gon, lecz udało się mu to dopiero po ujechaniu jeszcze kilku me- trów.

W ciągu kilku minut wagon podniesiono i z pod kół wydobyto

strasznie zniekształcone zwłoki chłopca, którego części ciała, a szczególnie kończyn dolnych i górnych rozrzucone były między szynami.

Krwawe szczątki zniesiono do bramy i wezwano pogotowie, któ- rego lekarz nie miał już co do ro- boty, natomiast policja wystawiła posterunek do zejścia władz sądo- wych.

W tej samej chwili zdarzył się inny wypadek, gdyż po przenie- sieniu zwłok zabitego jakaś fura wkręcała do sąsiedniego podwórza lecz nie zdążyła skrócić z szyn, gdy nadjechał tramwaj z ul. Prze- jazd i silnym uderzeniem rozbił furę na drzazgi.

Tym razem wypadek nie po- ciągnął za sobą ofiary gdyż wóz niecałkowicie uskokczył w bok i uni- knął niechybnej śmierci. (b)

## TEATR i MUZYKA

### TEATR LETNI

Dzisiaj premiera nowego wyda- nia rekordowej rewii wodewilu G. Wassercuga „Tak, to jest Łódź” w częściowo zmienionej obsadzie (z dawnej pozostają: Szubert — Plamiak, Niemirzanka, Winawer, Krzemiński, Brodniewicz, Tartakowicz, Rudnicki), natomiast z zupełnie nowymi piosenkami i e- wolucjami oraz z całym szeregiem nowych, nader efektownych nu- merów tanecznych w wykonaniu Soboltówny, Szmerówny, Wojna- ra i girls'ów.

Z nowych wykonawców wystę- pują dziś po raz pierwszy pp.: Marja Dąbrowska, J. Chodecki, W. Niedziałkowska, L. Tatarski, nadto p. Tartakowicz wykona pa- rę nowych zabawnych numerów śpiewno - tanecznych.

Rewja „Tak, to jest Łódź” nu- mer drugi z powodu wyjazdu p. Szuberta grana będzie tylko do końca tygodnia.

### „CHATA ZA WSIĄ”

Od dziś przenosi teatr popularny swa siedzibę z „Wenecji” do uroczego pa- rku Julianów i urządził w nim dalszy szereg efektownych przedstawień „Cha- ty za wsią” na otwartym terenie w lesie. Malownicze położenie parku „Julianów” w specjalnie odpowiednio obrany teren na to widowisko, które już po całym tygodniu nabrało zasłu- nego rozgłosu, dzięki prawdziwie ar- tystycznej całości, ściąganie zapewne tłumy publiczności, do czego też przy- czynia się bardzo niskie ceny biletów, dając możność podziwiania „Chaty za wsią” jaknajszerszym sferom.

Dzisiaj, jako dzień świąteczny, roz- pocznie się o godz. 3-ej po poł. wielka zabawa ogrodowa z różnymi atrakcja- mi, o godz. 4-ej po poł. bal dziecięcy z licznymi niespodziankami dla dzieci pod osobistym kierunkiem baletmistrza Ma- jewskiego, zaś o godz. 7-ej wieczorem przedstawienie „Chata za wsią”.

### „GONG”

Rewja „Lemnie miłości” cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Publicz- ność, żądną rozrywkę, tłumnie odwie- dza sympatyczny letni „Gong” i darzy swoich ulubieńców rzesistymi oklaska- mi po każdym numerze. Związując po- dobnie piosenki w wykonaniu Sa-

arsza z op. „Dama pikowa” („Dochodzi północ już”), b) Tosti — „Marzę”, c) Bi- liński — „Rozmowa”, odśpiewa p. Z. Pi- nińska.

II. 5. Ochs: „Z lotu ptaka” Fantazja 6. Gemiesse: Walc „Quand l'amour”. 7. Józef Strauss: Polska „Pizzicato”. 8. Re- cytacje. 9. Fr. Schubert: Marsz wojsko- wy. 10. Namysłowski: „Nabok z drogi” mazur.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.

Łondyn (361) i Davenport (1604) — 15.30. Muzyka kameralna (Kwartety symfoniczne: Brahmsa C-moll op. 51 i Mozarta C-dur, Pieśń angielskie i Ko- dala, Trzy fantazje w 4 częściach Pur- cella).

17.00. Koncert na 2 fortepiany (Sona- ta D-dur Mozarta, Fuga A-moll Maso- na, Capriccio Philippa, Taniec andalu- zyjski Infante'a).

Tuluza (391) — 21.00. Fragmenty z opery Debussyego, Pelleas et Melisande.

Wiedeń (517) — 11.00. Utwory Beethovena (Uwertu- ra „Coriolan”, Koncert fortepianowy Es-dur, Symfonia nr. 3).

Budapeszt (555) — 12.15. Koncert (Uwertura Marschnera, Suita dziecienna Bizeta, Symfonia D-dur Szuberta).

Brań (441) — 12.15. Koncert (Uwertura „Abu Has- san” Webera, Symfonia C-dur Mozarta, Uwertura „Leonora III” Beethovena, Muzyka baletowa z „Rosamundy” Szu- berta).

Hamburg (394) — 20.00. Opera Lehara „Druciarz”.

Wiedeń (517) — 11.00. Utwory Beethovena (Uwertu- ra „Coriolan”, Koncert fortepianowy Es-dur, Symfonia nr. 3).

Budapeszt (555) — 12.15. Koncert (Uwertura Marschnera, Suita dziecienna Bizeta, Symfonia D-dur Szuberta).

Brań (441) — 12.15. Koncert (Uwertura „Abu Has- san” Webera, Symfonia C-dur Mozarta, Uwertura „Leonora III” Beethovena, Muzyka baletowa z „Rosamundy” Szu- berta).

Hamburg (394) — 20.00. Opera Lehara „Druciarz”.

Wiedeń (517) — 11.00. Utwory Beethovena (Uwertu- ra „Coriolan”, Koncert fortepianowy Es-dur, Symfonia nr. 3).

Budapeszt (555) — 12.15. Koncert (Uwertura Marschnera, Suita dziecienna Bizeta, Symfonia D-dur Szuberta).

Brań (441) — 12.15. Koncert (Uwertura „Abu Has- san” Webera, Symfonia C-dur Mozarta, Uwertura „Leonora III” Beethovena, Muzyka baletowa z „Rosamundy” Szu- berta).

Hamburg (394) — 20.00. Opera Lehara „Druciarz”.

Wiedeń (517) — 11.00. Utwory Beethovena (Uwertu- ra „Coriolan”, Koncert fortepianowy Es-dur, Symfonia nr. 3).

Budapeszt (555) — 12.15. Koncert (Uwertura Marschnera, Suita dziecienna Bizeta, Symfonia D-dur Szuberta).

Brań (441) — 12.15. Koncert (Uwertura „Abu Has- san” Webera, Symfonia C-dur Mozarta, Uwertura „Leonora III” Beethovena, Muzyka baletowa z „Rosamundy” Szu- berta).

# Rozporządzenie o godzinach handlu jest sprzeczne z interesami kupców i konsumentów

Wydane ostatnio rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o godzinach handlu z dnia 22 marca 1928 r. wywołało wśród kupiectwa poważne zaniepokojenie i niezadowolenie, ponieważ normuje ono cały szereg zagadnień, dotyczących godzin handlu w sposób dla życia gospodarczego nieodpowiedni. Rozporządzenie to daje się we znaki nie tylko zresztą kupcom, ale i ogółowi kupujących, którzy o godzinę minut po siódmej nie są w stanie nic otrzymać w sklepie, gdyż kupiec obawia się olbrzymich kar, wynoszących przeciętnie już za pierwsze przekroczenie godzin handlu do tysiąca złotych.

Sytuacja ta była przedmiotem ożywionych obrad w stowarzyszeniu kupców detalistów. Wynikiem dłuższej dyskusji było powzięcie szeregu uchwał i wniosków, które przedstawione będą władzom rządowym.

We wnioskach tych zaznaczono m. innemi:  
Stwierdza się że kupiectwo detaliczne powinno dążyć do jaknajścisłego przestrzegania przepisów o godzinach handlu zarówno ze względów ustawowych jak i z uwagi na swe własne interesy, w pierwszym rzędzie, ażeby kupcom zapewnić taki sam odpoczynek i takie same warunki zdrowotne, jak innym ludziom pracy.

W celu należytego wprowadzenia w życie przepisów o godzinach handlu konieczne jest powszechne i konsekwentne stosowanie ich.

Jaknajostrej zmuszeni jesteśmy wystąpić przeciwko omijaniu ustawy przez jadalnię bądź rzecznicę, bądź fikcyjne. Jest rzeczą wiadomą, że w naszym mieście rozmnożyły się t. zw. mleczarnie, herbaciarne, piwiarnie etc. które pod tym pretekstem, prowadzą do późnej nocy handel artykułami spożywczymi.

Uważamy, że mamy pełne prawo domagać się, ażeby władze administracyjne jaknajścisłej przestrzegały nie tylko art. 8 rozp. Prez. Rzplitej z 22. III. 28 r. o godz. handlu, lecz również art. 12 tegoż rozp.

Sprzedaż przez restauracje napojów wysokich do domów rujnuje handel winno-wódczany.

Sprzedaż przez tak zw. herbaciarne i piwiarnie nabiātu, wędlin i owoców rujnuje handel spożywczy. Sprzedaż manufaktur i konfekcji w podwórach i w mieszkanach prywatnych (t. zw. resztki) rujnuje handel wyrobami włóknistymi. Uważamy, że jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby stwarzać dwie kategorie kupców obowiązanych przestrzegać przepisy i mogących te przepisy omijać.

Dlatego domagamy się jaknajścisłego poddania rewizji udzielonych koncesji na tzw. jadalnię. Dalej domagamy się, ażeby właściwe jadalnie również unieszkodliwiano kupującym miejsca sprzedaży. Należy również zwrócić uwagę, że wielu niesumiennej właścicieli sklepów spożywczych za pomocą specjalnych urządzeń zamienia te sklepy wieczorami na „budki”. Zamykanie sklepów przez wszystkich o jednej porze nie może obniżyć konsumpcji, natomiast wyżej podany stan rzeczy rujnuje sklepy solidne. Wspomnieć jeszcze należy że ulice boczne tak samo są ważne jak i ulice główne, a również że sklepy w podwórzu i na piętrach podpadają pod odnośne przepisy.

Zebrani stwierdzają z ubolewaniem, że rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22. III. 28 r. o postępowaniu karno-administracyjnym, nie daje obwinionemu tych uprawnień, które miał w zwykłym postępowaniu sądowym. Ażeby temu zaradzić, zebrani zwracają się z gorącą prośbą do władz administracyjnych, ażeby w wypadkach pociągania do odpowiedzialności z tytułu rozp. o godzinach handlu było zapewnione każdemu jaknajsprawiedliwsze i jaknajdokładniejsze rozpoznanie sprawy. W tym celu wydaje się rzeczą konieczną, ażeby władze administracyjne zechciały skorzystać z przysługującego im prawa i zezwoliły po myśli art. 19 Rozp. o post. karno-adm. (Dz. U. R. P. Nr. 38-28 poz. 365) na składanie piśmionych wyjaśnień, gdyż wobec braku obrońców obwiniony ustnie nie potrafi należycie się obronić.

Zebrani stwierdzają, że rozporządzenie o godz. handlu z 22. III. 28 r. nie rozróżnia całej skali wykroczeń, które mogą powstać z tytułu tego rozp. lecz w art. 16 przewiduje kary generalne. Z uwagi na to, że wymiar kary w szerokich

granicach pozostawiono uznaniu władz adm. prosimy usilnie o łaskawe rozróżnienie tej skali. Należy bowiem zauważyć, że zamknięcie sklepu o godz. 19 m. 5 zamiast o 19-ej jest drobnym wykroczeniem spowodowanym roztargnieniem lub nawałem pracy znikom. wprost wobec np. ze złą wiarą prowadzonej sprzedaży w niedzielę „od tyłu”. Gorąco prosimy, ażeby w postępowaniu karno-adm. napięcie złej woli było badane i odpowiednio brane pod uwagę. Jest rzeczą oczywistą, że karząc w pierwszym wypadku 1000 zł. grzywny, dla drugiego wypadku nie starczy już stosunkowej kary w ramach ustawy. Nie wątpimy, że i ten postulat w przedmiocie stopniowania i różniczkowania kar zostanie przez władze przychylnie potraktowany.

Wymieniliśmy tu pokrótce te zasadnicze bolączki włókiennictwa łódzkiego, które w znacznej mierze przyczyniają się do spadku eksportu towarów na rynki zagraniczne, które powodują, że eksport ten tonieje, zmniejsza się gwałtownie, a jego saldo deficytowe tworzy poważną pozycję w deficycie bilansu handlowego państwa. Przemysł w kierunku usunięcia tych bolączek i anomalii nie czyni nic albo prawie nic. Inicjatywa rządu nie wystarczy tu przecież, bo zastąpić ją winna inicjatywa prywatna.

Analizując sytuację przemysłu włókienniczego na tle zagadnień produkcji i eksportu zwróciliśmy uwagę na opinie doradcy finansowego rządu p. Devey'a o przemyśle łódzkim. Opinia jego nie wypadła, jak wiadomo dla przemysłu łódzkiego zbyt pochlebnie. Stanowisku naszemu przeciwstawił się na łamach tygodnika „Prawda” p. M. B. który analizując sytuację włókiennictwa łódzkiego i stanowisko p. Devey'a stwierdził, że opinie swoją zdecydowanie ujemną o przemyśle łódzkim p. Devey sprzecyzował w taki właśnie sposób tylko dlatego, iż stosunków w przemyśle tym panujących nie zna i istoty przeżywanego przez przemysł ten kryzysu nie zgłębia. Możliwe. Dla uwypuklenia tedy stanowiska innych czynników na sprawy eksportu włókienniczego przytoczymy ciekawą opinię dyrektora państwowego instytutu eksportowego Mariana Turkiego, który na łamach oficjalnego organu „Przemysł i Handel”, poświęca szereg artykułów sprawom w sprawie polskiego bilansu handlowego. Z artykułu zawartego w ostatnim numerze (29) tego tygodnika cytujemy odnośne ustępy, dotyczące problemów włókiennictwa.

Przyjrzyjmy się nieco cyfrowi bilansu tekstylnego Polski i skonstatujmy pewne fakty, uderzające wyjątkowo statystycznych cyfr. Uzasadniają one stawiane naszej produkcji tekstylnej wymagania, dotyczące zwiększenia odporności konkurencyjnej w stosunku do importu i

Saldo ujemne bilansu włókienniczego wynosiło (we fr. zł.):  
za 1926 r. 226.363.000  
za 1927 r. 354.893.000  
za 4 mies. 1928 r. 166.400.000

W czasie od 1 stycznia 1928 r. do 30 kwietnia 1928 r. przywieziono (w tonach):  
surowców 47.919  
półfabrykatów 2.918  
wyrobów gotowych 2.106  
łącznie za sumę zł. 337.612.000 zaś w tym samym czasie wywieziono (w tonach):  
surowców 11.669  
(w tem lnu 9.805 ton)  
przedzdy 11.132  
wyrobów gotowych 2.174  
łącznie za sumę zł. 52.484.000.

Przywóz surowców i półfabrykatów wyniósł w tym samym okresie roku zeszłego zł. 201.007.000, czyli o zł. 85.310.000 mniej, niż w roku bieżącym. Wywóz tkanin nieznacznie tylko przewyższył przywóz z zagranicy.

Kwestii nie ulega, że sytuacja eksportowa przemysłu tego jest trudna, nie tak trudna jednak, jak ją widzą niektórzy przemysłowcy. Przedwojenne nastawienie na łatwy zbyt 67 proc. swej produkcji w granicach dawnego Imperjum Rosyjskiego, zniszczenia wojenne, nie mieckie rekwizycje, brak kapitału obrotowego, drożyzna kredytu, zgola archaiczne metody wymiany wewnętrznej — wszystkie te czynniki nie wpływają ekscytująco na prężność eksportu i na jego handlowe szanse. Niemniej jednak możliwość eksportu jest bez najmniejszej wątpliwości większa, aniżeli dzisiejszy jego bieg, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę obecny popyt na rynku wewnętrznym i stan eksportu. W r. 1927 eksport tekstyliów z okręgu łódzkiego wyniósł zł. 71.800.000. Z tego za zł. 34.235.000 wyeksportowano do Rumunii, za zł. 10.586.000 na Daleki Wschód, za zł. 8.122.000 na Litwę, za zł. 3.916.000 do Gdańska, za zł. 3.297.000 na Bliski Wschód, za zł. 2.464.000 na Węgry i Bałkany, za zł. 2.461.000 do Anglii, resztę zaś do innych krajów, z których ważną stosunkowo rolę odegrały Stany Zjednoczone.

Z cyfr powyższych wynika, że możliwości eksportu wyzyskane zostały w skali stosunkowo wąskiej. Z wyjątkiem Rumunii (zwałaszcza „bajji”) oraz I alekiego Wschodu, dotąd szedł eksport w znaczniejszych ilościach na podstawie dawnej znajomości towaru łódzkiego, specjalnie zaś do Rumunii skutkiem szczególnej tamtegorocznej koniunktury, zasięg eksportu łódzkiego nie rozszerzył się tak, jakby tego można było oczekiwać po przemysle tak znakomicie udoskonalającym metody swej produkcji. Brak sprężystej organizacji handlowej, będącej wyrazem zgodnych dążeń przemysłowców, należyć przez nich popartej i wyzyskanej, niezapewnia zdrowia konkurencji pojedynczych fabryk pomiędzy sobą, wreszcie zupełnie wadliwa forma, w której udziela się i otrzymuje

# Kryzys na rynku rumuńskim spowodował poważne trudności dla eksportu włókienniczego Łodzi (Korespondencja własna „Głosu Polskiego“)

Bukareszt, w lipcu.  
Rumunia, która jeszcze niedawno była jednym z najpoważniejszych odbiorców przemysłu włókienniczego, obecnie zupełnie straciła swe znaczenie jako rynek zbytu dla Łodzi.

Kryzys w handlu, zubożenie ludności, rozwój własnego przemysłu i wynikające stąd wysokie cła protekcyjne uniemożliwiają dalszy rozwój polskiego eksportu do Rumunii.

Przed paru laty Łódź chętnie udzielała kredytu prawie wszystkim większym kupcom rumuńskim, obecnie ilość importerów rumuńskich, przedstawiających odpowiednią gwarancję swej solidności kupieckiej jest tak znikomą, iż łódzki przemysł przestał się interesować tym rynkiem.

Większe wytwórnie polskie, nie chcąc się zbyt angażować, powierzyły swe przedstawicielstwa wyjątkowo tym firmom, które przejęły całe oblige sprzedaży w Rumunii, dając oczywiście solidne zabezpieczenia.

Brak konsumentów jest klęską rumuńskiego przemysłu i handlu. Wielkie fabryki rumuńskie, pomimo wysokich cel ochronnych i kredytów udzielanych przez instytucje bankowe, przechodzą obecnie niebywały kryzys.

Niebywałe upadłości tak wielkich fabryk, jak „Postavul” i „Havana” (w których nb. były mocno zaangażowane przedsiębiorstwa łódzkie) najlepiej świadczą o czasie.

Największa fabryka „Buhusi” zmuszona została do przeprowadzenia poważnej redukcji robotników.

Zrozumiałe więc są trudności, przedstawiające się dla naszego eksportu. Rynek Rumunii opanował przemysł angielski, włoski i czeski, który szastając tanim i dłu gotyminowym kredytem, usunął produkcję polską.

Dużą rolę mogłyby odegrać w sprawie rozwoju eksportu polskiego nasze placówki konsularne wzmacniając aparat informacyjno-propagandowy.

Niestety, za nielicznymi wyjątkami, konsulaty mało się przyczyniają do spopularyzowania przemysłu krajowego.

Godnym przykładu jest konsulat polski w Galacu, który wiele uczynił dla przemysłu polskiego, dzięki wybitnej energii i znajomości rzeczy jego kierownika, p. konsula Z. Maciejewskiego.

Konsulat urządził w swym imponującym gmachu wielką wystawę wzorów produkcji krajowej, nie zapominając oczywiście o bogatym materiale informacyjnym, gotowym zawsze do usług zwiedzających wystawę.

Dwa razy do roku konsulat drukuje specjalne biuletyny o materiale ściśle informacyjnym i statystycznym dotyczącym się rozwoju przemysłu polskiego. Biuletyny te zostają rozsyłane w kilkudziesięciu nakładzie do wszystkich ośrodków handlowych całego świata.

Dzielnie pomagają konsulowi Maciejewskiemu w jego owocnej pracy urzędnicy konsulatowi.

# Polityka eksportowa przemysłu łódzkiego uznana została przez rząd za niewłaściwą

Niejednokrotnie na łamach „Głosu” poruszaliśmy bolączki przemysłu włókienniczego, do których na pierwszym miejscu należy brak organizacji metod sprzedaży, nieskoordynowana akcja wielkich przedsiębiorstw włókienniczych, zaniedbania w dziedzinie badania rynków zbytu i koniunktur na tych rynkach panujących, a wreszcie wadliwa forma, w której uzyskuje się przedstawicielstwa zagraniczne.

Wymieniliśmy tu pokrótce te zasadnicze bolączki włókiennictwa łódzkiego, które w znacznej mierze przyczyniają się do spadku eksportu towarów na rynki zagraniczne, które powodują, że eksport ten tonieje, zmniejsza się gwałtownie, a jego saldo deficytowe tworzy poważną pozycję w deficycie bilansu handlowego państwa. Przemysł w kierunku usunięcia tych bolączek i anomalii nie czyni nic albo prawie nic. Inicjatywa rządu nie wystarczy tu przecież, bo zastąpić ją winna inicjatywa prywatna.

Analizując sytuację przemysłu włókienniczego na tle zagadnień produkcji i eksportu zwróciliśmy uwagę na opinie doradcy finansowego rządu p. Devey'a o przemyśle łódzkim. Opinia jego nie wypadła, jak wiadomo dla przemysłu łódzkiego zbyt pochlebnie. Stanowisku naszemu przeciwstawił się na łamach tygodnika „Prawda” p. M. B. który analizując sytuację włókiennictwa łódzkiego i stanowisko p. Devey'a stwierdził, że opinie swoją zdecydowanie ujemną o przemyśle łódzkim p. Devey sprzecyzował w taki właśnie sposób tylko dlatego, iż stosunków w przemyśle tym panujących nie zna i istoty przeżywanego przez przemysł ten kryzysu nie zgłębia. Możliwe. Dla uwypuklenia tedy stanowiska innych czynników na sprawy eksportu włókienniczego przytoczymy ciekawą opinię dyrektora państwowego instytutu eksportowego Mariana Turkiego, który na łamach oficjalnego organu „Przemysł i Handel”, poświęca szereg artykułów sprawom w sprawie polskiego bilansu handlowego. Z artykułu zawartego w ostatnim numerze (29) tego tygodnika cytujemy odnośne ustępy, dotyczące problemów włókiennictwa.

Przyjrzyjmy się nieco cyfrowi bilansu tekstylnego Polski i skonstatujmy pewne fakty, uderzające wyjątkowo statystycznych cyfr. Uzasadniają one stawiane naszej produkcji tekstylnej wymagania, dotyczące zwiększenia odporności konkurencyjnej w stosunku do importu i

Saldo ujemne bilansu włókienniczego wynosiło (we fr. zł.):  
za 1926 r. 226.363.000  
za 1927 r. 354.893.000  
za 4 mies. 1928 r. 166.400.000

W czasie od 1 stycznia 1928 r. do 30 kwietnia 1928 r. przywieziono (w tonach):  
surowców 47.919  
półfabrykatów 2.918  
wyrobów gotowych 2.106  
łącznie za sumę zł. 337.612.000 zaś w tym samym czasie wywieziono (w tonach):  
surowców 11.669  
(w tem lnu 9.805 ton)  
przedzdy 11.132  
wyrobów gotowych 2.174  
łącznie za sumę zł. 52.484.000.

Przywóz surowców i półfabrykatów wyniósł w tym samym okresie roku zeszłego zł. 201.007.000, czyli o zł. 85.310.000 mniej, niż w roku bieżącym. Wywóz tkanin nieznacznie tylko przewyższył przywóz z zagranicy.

Kwestii nie ulega, że sytuacja eksportowa przemysłu tego jest trudna, nie tak trudna jednak, jak ją widzą niektórzy przemysłowcy. Przedwojenne nastawienie na łatwy zbyt 67 proc. swej produkcji w granicach dawnego Imperjum Rosyjskiego, zniszczenia wojenne, nie mieckie rekwizycje, brak kapitału obrotowego, drożyzna kredytu, zgola archaiczne metody wymiany wewnętrznej — wszystkie te czynniki nie wpływają ekscytująco na prężność eksportu i na jego handlowe szanse. Niemniej jednak możliwość eksportu jest bez najmniejszej wątpliwości większa, aniżeli dzisiejszy jego bieg, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę obecny popyt na rynku wewnętrznym i stan eksportu. W r. 1927 eksport tekstyliów z okręgu łódzkiego wyniósł zł. 71.800.000. Z tego za zł. 34.235.000 wyeksportowano do Rumunii, za zł. 10.586.000 na Daleki Wschód, za zł. 8.122.000 na Litwę, za zł. 3.916.000 do Gdańska, za zł. 3.297.000 na Bliski Wschód, za zł. 2.464.000 na Węgry i Bałkany, za zł. 2.461.000 do Anglii, resztę zaś do innych krajów, z których ważną stosunkowo rolę odegrały Stany Zjednoczone.

Z cyfr powyższych wynika, że możliwości eksportu wyzyskane zostały w skali stosunkowo wąskiej. Z wyjątkiem Rumunii (zwałaszcza „bajji”) oraz I alekiego Wschodu, dotąd szedł eksport w znaczniejszych ilościach na podstawie dawnej znajomości towaru łódzkiego, specjalnie zaś do Rumunii skutkiem szczególnej tamtegorocznej koniunktury, zasięg eksportu łódzkiego nie rozszerzył się tak, jakby tego można było oczekiwać po przemysle tak znakomicie udoskonalającym metody swej produkcji. Brak sprężystej organizacji handlowej, będącej wyrazem zgodnych dążeń przemysłowców, należyć przez nich popartej i wyzyskanej, niezapewnia zdrowia konkurencji pojedynczych fabryk pomiędzy sobą, wreszcie zupełnie wadliwa forma, w której udziela się i otrzymuje

przedstawicielstwa zagraniczne, powodująca zupełne w niektórych wypadkach uzależnienie się od pośrednictwa handlowego krajów, będących w eksporcie włókienniczym naszymi konkurentami — oto najważniejsze przyczyny, dlaczego eksport ten nie ma cech stałej i konsekwentnej ekspansji, lecz robi wrażenie indywidualnych wypadków eksportowych, dokonywanych bez planu i bez entuzjazmu.

Ten ostatni zwłaszcza moment szczególnie przykre robi wrażenie w chwili, kiedy rozważa się skonstatowane szanse eksportu, a ma się do czynienia z jednej strony z inercją, panującą w tej mierze, z drugiej zaś z psującym się coraz bardziej saldem bilansu włókienniczego. Saldo to w tamtym roku tak bardzo ujemne, pogorszyło się w roku bieżącym, nie tylko skutkiem zwiększonego przywozu surowców ale także zmniejszonego eksportu fabrykatów. Eksport ten wynosił bowiem w czterech pierwszych miesiącach roku bieżącego zł. 16.458.199. Relatywny spadek eksportu, w porównaniu z rokiem zeszłym, jest znaczny. Główna część eksportu tegorocznego skierowana była do Rumunii (zł. 5.230.000), na Daleki Wschód (zł. 3.723.000), na Bliski Wschód (zł. 1.655.000).

Lepiej od eksportu gotowych produktów zorganizowany jest wywóz przedzdy czesankowej welnianej. Mają tu wpływ zapewne międzynarodowe dobre konseksje zagranicznego kapitału, w przemyśle tym inwestowanego.

Stanowisko dyrektora instytutu eksportowego nie wymaga specjalnych komentarzy czy nasświetleń. Stanowisko to zbiega się całkowicie z poglądami, sprzecyzowanymi przez nas niejednokrotnie na łamach „Głosu”, nie jest też ono zbyt dalekie od opinii p. Devey'a, który zarzucił przemysłowi włókiennicznemu Łodzi chaotyczną bezplanową politykę produkcji i stosowanie przestarzałych metod w polityce eksportowej, które prowadzą do opanowywania rynków zagranicznych przez obcą konkurencję.

Opinia dyr. Turkiego jest opinią sier oficjalnych o polityce eksportowej przemysłu włókienniczego. Opinia ta nie wypadła zbyt dodatnio. Ślusnie też z wywodów swych wysnuwa dyr. Turki wniosek zasadniczy, iż dezyderaty zgłaszane przez przemysł pod adresem rządu, w kierunku pewnych ułatwień i udogodnień eksportowych znajdują zawsze przychylnie ucho, o ile spełnienie ich wywołać będzie mogło to, co jest zamiarem i życzeniem rządu, a mianowicie — zdobycie nowych rynków i planowe ich opracowanie.

(ar.)

Nowo obowiązująca  
**„Ustawa Automobilowa”**  
do nabycia w księgarni „CZYTAJ”  
Łódź, Narutowicza 2.  
Cena za egz. zł. 1.—

Dr. med.  
**S. Niewiażski**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Przyjmuje od 5 do 9 wiecz  
Sienkiewicza 34, tel. 59 40.

Doktor  
**M. Rubinlicht**  
Ordynuje przez sezon letni  
**w Szczawnicy**  
WILLA „Trzy Róże”

**Ratujcie włosy.**  
Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów. **Cena flakonu zł. 3.**  
**N. Hermalina, Piotrkowska 11.**

Gab. Dent.  
**E. FUCHS**  
Nawrot 4, tel. 27-31.  
Przyjmuje osobiście.

System napel-  
niacza  
Lucky Curve
**Parker**  
**Duofold**
**NA WYJAZD**

najlepsze pióra wieczne

światowej marki

**Parkera**

 poleca  
**A.J. OSTROWSKI**

Łódź, Piotrk. 55

Stalówka służy 25 lat.

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę.

Łódź Zakłady radiofoniczne Łódź

 ul. Św. Anny 29 **AUDIOFON** ul. Św. Anny 29

tel. 57-70 tel. 57-70

właściciele Bolesław Miller i Albert Bartosz

Zawiadamiamy, że Zakład nasz został znacznie powiększony i przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Św. Anny 29, tel. 57-70.

Posiadamy stale na składzie odbiorniki 4 lampowe Neutrody, 3 lampowe Solodyny, o jednej skali z podziałką metrową podług długości fal stacji nadawczych. Jako nowość wypuściliśmy odbiorniki 3 lampowe bez akumulatora i baterii anodowej z przyłączeniem do sieci elektrycznej.

Prócz tego wypuściliśmy nadzwyczaj dobrze działające aparaty anodowe (Netzanschlussgerät) ładujące jednocześnie akumulator żarzenia, bardzo łatwe w obsłudze.

 Nadal prowadzimy hurtową i detaliczną sprzedaż wyrabianych przez nas **KONDENSATORÓW**.

 Posiadamy **LABORATORJUM**, urządzone podług ostatnich wymagań techniki radiowej.

**BILANS**
**T-wa Text. W. Inlender w Łodzi, Sp. Akc.**

na dzień 31 grudnia 1927 r.

**Stan czynny.**

|                           |                     |
|---------------------------|---------------------|
| Kasa                      | 15,201.84           |
| Weksle                    | 103,943.51          |
| do inkasa                 | 4,905.09            |
| Banki                     | 9,960.20            |
| Towary                    | 544,228.10          |
| Ruchomości                | 13,670.20           |
| Nieruchomości             | 245,000.—           |
| Maszyny                   | 127,111.30          |
| Pożyczki                  | 2,170.—             |
| Papiery wartościowe       | 1,000.—             |
| Weksle protestow.         | 933.92              |
| Centrala                  | 93,848.70           |
| Saldo r-ku zysków i strat | 32                  |
| <b>Zł.</b>                | <b>1,161,973.19</b> |

**Stan bierny.**

|                        |                     |
|------------------------|---------------------|
| Kapitał zakładowy      | 250,000.—           |
| zasobowy               | 143,900.—           |
| amortyzacyjny          | 45,442.17           |
| Dłużnicy i wierzyciele | 480,876.47          |
| Akcepty                | 85,773.70           |
| Sumy Przechodnie       | 25,020.92           |
| Dług hipoteczny        | 31,960.18           |
| Oddziały               | 93,848.70           |
| Zysk za rok 1927       | 5,151.05            |
| <b>Zł.</b>             | <b>1,161,973.19</b> |

**Rachunek Zysków i Strat**
**Winien.**

|                         |                   |
|-------------------------|-------------------|
| Koszty ogólne           | 135,398.64        |
| Straty na wekslach      | 2,140.47          |
| Nieściągalne należności | 7,016.40          |
| Zysk za r. 1927         | 5,151.05          |
| <b>Zł.</b>              | <b>149,706.56</b> |

**M a.**

|             |                   |
|-------------|-------------------|
| Towary      | 146,923.28        |
| Bonifikacje | 2,436.13          |
| Fabrykacja  | 347.15            |
| <b>Zł.</b>  | <b>149,706.56</b> |

**Zabawki**

w wielkim wyborze, również samochody, rowery, dreźniny, mebelki dziecięce, wózki dla lalek, mnóstwo gier towarzyskich poleca po cenach najniższych

UWAGA: Klinika lalek na miejscu

**„Raj Dziecięcy”**  
 34 ul. Narutowicza 34

**SYNDYCY TYMCZASOWI**

Masy Upadłości firmy „Przemysł Wełniany Goński i Engelman w Łodzi, Sp. Akc.”

podają niniejszem do wiadomości wszystkich wierzycieli, że decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 9 lipca 1928 r. wyznaczony został dodatkowy 4-miesięczny termin na sprawdzenie wierzytelności.

Wierzyciele, których pretensje nie zostaną zgłoszone i przyjęte w oznaczonym wyżej terminie, ulegną skutkom, przewidzianym w art. 513 Kod. Handl., i nie będą należeli do mających się dokonać podziałów.

**SYNDYCY TYMCZASOWI**

(—) Stefan Sztromajer Adwokat

(—) Edward Krukowski Adwokat

Syndyk tymczasowy masy upadłości kupca łódzkiego Aleksandra Arndta niniejszym wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w terminie 40-dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami masy upadłości.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 tegoż Kodeksu nastąpi w obecności Sędziego Komisarza dnia 22 i 29 września 1928 roku o godz. 12 w południe w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, ulica Zeromskiego 115.

Syndyk tymczasowy

(—) A. Neumark, Adwokat

Łódź, Cegielniana 36.

**Przeprowadzkę mebli**

 w miejscu i zamiejscowo wykonywa  
 akuracie i po cenach konkurencyjnych.

**Cerowaczki**

specjalność na jedwab

z dobrymi świadectwami mogą się zgłosić do pończoszarni Gdańska 130. 842—1

**„PRACA”**

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród Kobiet żyd. w Łodzi, Wólczańska 21. Tel. 67-15

Przyjmuje zapisy na:

1. Krawiectwo;
2. Szewstwo;
3. Ręczne roboty;
4. Ondulacje i Manicure;
5. Maszynowy haft artystyczny

Informacji udziela sekretariat od godz. 9—1 r. i od 5—7 wiecz.

**UŻYWAJCIE!**
**SOUPLEX**


NAJLEDSZE

ANGIELSKIE

NOŻYKI DO GOLENIA

**Dr. M. ASZ**

Cegielniana 9

tel. 59-15

**powrócił.**

Choroby wewn. i dzieci.

Przyjmuje od g. 9—10 i od 4—5 pp.

**Gońców**

z własnymi rowerami na stałą tygodniówkę po 10 zł. szuka Szybka Pomoc krawiecka, Piotrkowska 110.

**Kursy Kierowców Samochodowych**
**W. WOYNA**

Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.

Szkolne samochody o podwójnej kierownicy, ułatwiające i przyspieszające naukę (patent stosowany wszędzie zagranicą).

Opłata za kurs normalny zł. 95.— w ratach tygodniowych po zł. 20.—

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od 8 rano do 8 wiecz.

**Ostatnie wakacyjne Kursy**

z 50 proc. zniżką

Français, English, Deutsch

Każdy nauczyciel wykiada w języku ojczystym

Zapisy 12—1 i 6—7.

Metoda konwersac. — Najszybsze rezultaty.

Małe grupy od 2 do 6 osób.

**BERLITZ SCHOOL,**

Piotrkowska 32. Front.

**MIMOZA**

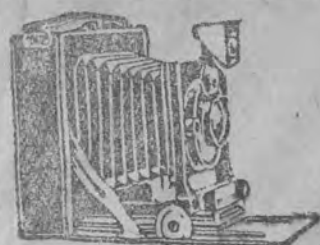
Dzisiaj i dni następnych.

 Wielki najaktualniejszy film europejskiej produkcji **Handlarz z Amsterdamu** Fox Filmu p. t. Według dramatu „Nebeneinander” Jerzego Kaisera, najwybitniejszego współczesnego dramaturga. W rol. gł. Dietricha Jacobina i Werner KRAUSS.

 Następny program: **Motto:** Kobiety ambitne, miary utrzymać nie umieją i żądza rozgłosu prowadzi je zazwyczaj dalej niżby chciały.

**CZAR SCENY**

W rolach gł. BEBE DANIELS, niezrównany LEWIS STONE i ADOLF MENJOU



## FOTO i KINO - APARATY

oraz wszelkie przybory poleca NA DOGODNYCH WARUNKACH

J. Morgenstern, Łódź, Piotrkowska 47 (róg Zielonej) tel. 20-63. —



## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 ory przystanku (tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy analizy (mocz, krew, płwocin i etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesie. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty W niedziele i święta do godz 2 po poł.

## Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do Kraju przyjmuje: poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 ul. Moniuszki 1. tel. 9-97.

## Powrócił Dr. med. P. Langbard

Zawadzka 10. Tel. 6-30 Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje od 8—1 i od 5—8-ej Dla pań od 5—6. 805-6

## Dr. med. Grzegorz Rozenberg

Spec. chor. żołądka, kiszek, wątroby i wewnętrzne. Gdańska 44 (Długa) telefon 24-44 Przyjmuje od 10—12 i od 7—8.30.

## Dr. med. Z. RAKOWSKI

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. KONSTANTYNOWSKA 9, Tel. 27-31. Przyjmuje od 12—2 i 5—7

## W PARYŻANCE

ul. Kraszewskiego KRYNICA ordynuje przez cały sezon Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN med.

## Dr. med. Szmertowski

Piotrkowska 17 Tel. 7-13. Akuszerka i choroby kobiece. Przyjm. od 3—5 i 7—8 pp.

## Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne Mawrot 7. Tel. 28-07. Przyjmuje od 10—12 i od 5—7

## Klinger

Choroby weneryczne skórne i włosów Leczenie lampą kwarcową Andrzejka nr. 2 Tel. 32-28. Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12

## DR. MED. RAPEPORT

(Urolog) Pr. Narutowicza 25 Dzielna telefon 44-10 Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 1—2 i 4—8 w

## Dr. med. BRAUN

Południowa 23, Telef. 40-26 powrócił

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampą kwarcową). Przyjmuje od 9-11 r. i od 5-8 po poł.

## Dr. med. Zygmunt

Datyner Urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 1—2 i od 6—8 w Piamowicza 11 dawn. Olgińska). Tel. 48-95.

## Dr. med. J. Bette

choroby wewnętrzne Piotrkowska 6 tel. 44-95 Przyjmuje od 8—11 od 4—6 po poł.

## Dr. St. Bibergal

Choroby skórne i weneryczne elektroterapia Moniuszki 11 tel. 6322. Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 wiecz W niedziele od 10-12. Panie od 5-6

## Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne ul. Mawrot 2 do 10 r. 1—2 i 5—8 Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł. dla niezamoych

## Dr. med. Stupel

Szkołna 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopięciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy na wotwory złośliwe) Przyjmuje od 12—3 i od 6—8 po poł.

## Dr. med. S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne MONIUSZKI 5 telef. 70-50. Przyjmuje od 1—2 i od 7—8. Panie od 5—4

## Praktyczna Gospodyni

używa do prania tylko proszka

## „BLASK”



Do nabycia wszędzie.

## KURFÜRST WALIZY

z oryginalnej fibry

## Artykuły Podróżne

Po cenach fabrycznych POLECAJĄ: Zakłady Przemysłowe Bronisław Grabski Łódź, Zakątna 61, tel. 38-53.



## Parlotony

podróżne Zł. 95 — 105 — 115. skrzynkowe Zł. 165 — 185 — 210 na dogodnych warunkach

## Szlagiery!!!

— Płyty taneczne w wielkim wyborze

## Alfreda LESSIGA

Mawrot 22.

## Poszukiwana Gospodyni

do prowadzenia większego domu. Wymagana umiejętność samodzielnego, wszechstronnego prowadzenia gospodarstwa. Pożądane doświadczenie we wszelkich dziedzinach domowego gospodarstwa oraz znajomość języka polskiego i niemieckiego. Dowiedzieć się w administracji niniejszego pisma. 797-3

## RIPOLIN

uznany został w całym świecie za najpiękniejszą i najtrwalszą farbę emalową do mebli, drzwi, okien, podłóg, wanień, samochodów i t.p.

## RIPOLIN

w różnych kolorach, gotowy do użytku dostać można w Składach Farb i Aptekach.

Wystrzegać się naśladowców!!! Główna Sprzedaż w Składach: HOSER i S-Ka Łódź, Przejazd 8 i Aleksander Miller i S-Ka, Łódź, Przejazd Nr. 4. 29.7

## Perfumy

mydła toaletowe, wody kolońskie, pudry, wszelkie kosmetyki krajowe i zagraniczne poleca po cenach konkurencyjnych — Perfumieria J. Drukera ZAWADZKA 11. 4408-4

## POLSKI PENSJONAT

## „Kurfürst”

BERLIN W. 15. Kurfürstendamm 205 I Przy stacji kolei podziemnej „UHLANDSTRASSE” w pobliżu dworca kol. „ZOOLO GISCHE GARTEN” Blizszych informacji udziela się: w Łodzi, tel. 12-14—w Warszawie, tel. 238-06.

## Pierwszorządny dom

z wszelkim nowoczesnym komfortem (Ogród zimowy, centralne ogrzewanie, winda, woda bieżąca ciepła i zimna) w najdogodniejszym i najbardziej eleganckim punkcie Berlina. — Wykwintna kuchnia! Na żądanie kuchnia dietetyczna według przepisów p.p. lekarzy. Pokój z całkowitym utrzymaniem 10 mk., bez utrzymania 5 mk. Telefon: Bismark 15-44.

## Kino Spół. Prac. Państw. Sienkiewicza 40.

KINO W OGRODZIE W razie nie pogody — na sali! Od wtorku 17 lipca do poniedziałku 23 lipca włącznie

## Ostatni Walc

czyli „Ostatnia miłość następcy tronu” — Romans w g powieści z życia rosyjskiego. W rolach głównych: Liljana Haid, Willy Fritsch i Suzy Vernon Rzecz dzieje się na Bałkanie. Początek w dni powszednie, soboty, niedziele i święta o g. 4 po poł

## Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej). Tel. 1926 Dojazd tramwajami 16 i 10. Od wtorku, dn. 17-go do poniedziałku dn. 23 lipca 1928 r. włą. Dla dorosłych:

## „KEAN”

(Świat Kulis i zmysłów) Dramat w 8-miu akt. według dzieła Aleksandra Dumasa (ojca). W rolach głównych: Iwan Mozzuchin, Natalia Lisienko, Mikołaj Kolin Otton Dettlefsen.

Dla młodzieży: Tajemnica wymarłej wyspy Dramat w 8-miu akt. na tle przygód poszukiwaczy skarbów. W roli gł. RICHARD TALMADGE.

NAD PROGRAM Szampion ciężkiej wagi (Ferdus i miedus) komedia w 2 aktach

W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radiotelefoniczne.

## PAMIĘTAJ RAZ NA ZAWSZE TYLKO TEL. 36-69

„Szybka Pomoc Krawiecka” ul. Piotrkowska 110 (w podwórzu)



odświeża: garnitur za zł. 2.80, suknie za zł. 2.60, z odesłaniem i odesłaniem. Farbowanie, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i szycie cerowane.

Wszystko wykonuje się w najkr. czasie. Na każde telefoniczne ządanie wysył. gotowa. — Zakład czynny od 9 rano do 1 w nocy.

## Hallo! Hallo! Dzwon tel. 63-30

Wystrzegaj się nieudolnych naśladowców. Nie oddawaj garderoby Twojej do firm niefachowych! „Pogotowie krawieckie KIERZKA”, „Jeromskego nr. 91. Odświeżamy

garnitur za zł. 3. (z odesłaniem i odesłaniem) Pranie chemiczne farbowanie

Suknia za zł. 2.80 (z odesłaniem i odesłaniem) nieowanie, przeróbki reperacje szatużne cerowanie.

Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy

## Uwaga! Rodzice! Uwaga!

## Szyk Dziecięcy

poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju eleganckie ubranka, szpilhauseny, sukienki wełniane, jedwabne, waszajdowe, aksamitne, paletka z czapeczkami podług najnowszych wiedeńskich fasonów, wszelkiego rodzaju bieliznę dziecięcą, dzienną, nocną i pyjamy. Przyjmuje się również zamówienia z własnych materiałów. Ceny przystępne! Warunki dogodne! Szyk Dziecięcy, N. Cegielniana 5.

## Institut de Beauté

Anna Rydel (Diplomée de l'Université de Beauté Paris)

Cegielniana 19, m. 8. tel. 69-92.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaż twarzy i ciała. Masaż odtłuszczający. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wargów i wszelkich defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia Solux Przyjm. od 10-ej do 8-ej wiecz

## Na raty!

Wyroby złote, srebrne zegarki, obrączki, pierścionki i t. p. w wielkim wyborze poleca na raty zakład jubilerski i zegarmistrzowski A. Ławniczak, Piotrkowska 89.

# BIURA

SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA MIĘDZYNARODOWYCH TRANSPORTÓW

-- SCHENKER i S-KA --

PRZENIESIONE z dn. 30 lipca r. b. na ul. POŁUDNIOWĄ 44

Telefony nie zmienione

gab. dyrektora 12-16

dział eksportowy 28-11

dział importowy 14-71

SKŁADY:

przy ul. KILIŃSKIEGO 88

na stacji ŁÓDŹ-KALISKA

i przy ul. POŁUDNIOWEJ, przy blurze.

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni

## CASINO

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni

# KSIĄŻĘCA KOCHANKA

(DRAGA MASZYN).

W rolach głównych:

**MAGDA SONJA**

Zywiolowa gwiazda ekranu.

**F. KOERTNER**

Niezrównany tragiczny światowej sławy.

**KSIĄŻĘCA KOCHANKA** wzbudziła podziw w całym świecie zarówno fascynującą treścią jak doskonałą grą i pełną przepychu wystawą.

**KSIĄŻĘCA KOCHANKA** była arcyzłagierem w sezonie zimowym i zdobyła rekordowe rzesze widzów.

Orkiestra pod dyr. p. L. Kantora. Początek o godz. 3-ej. Od godz. 3-ej bilety na 1 seans 50 gr. i 1 zł. Sala mechanicznie ochładzana.

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

### NAUKA I WYCHOWANIE

#### STUDENT

udziela matematyki, fizyki, języków. Szkolna 22 m. 5 (front, drugie piętro); godzina 3-5. Również poszukuję skromnego pokoju w cichym otoczeniu z oddzielnym wejściem. 7-1

#### UDZIELE

inteligentnej osobie lekcji francuskiego wzamian za niemiecki. Oferty sub. „Conversacja” 843-1

### KUPNO I SPRZEDAŻ

#### NA WYPŁATE

Białe towary, purpur, materacowe, obrusy, ręczniki, koldry, kapy, firanki, prześcieradła, ściereczki, zetyry, chodniki, podpinka, wyzmaczki polecia Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 361-5

#### DWA PLACE

w Chojnach przy rogu ulicy Kościuszki i Rudzkiej, przestrzeni 4125 i 3465 łokci do sprzedania. Wiadomość Krause, Łódź, Pabjanicka 47 522-5

#### DYWAN

kupię, Tkalinia sztuczna, Piotrkowska 92. 739-6

#### MASZYNA

do szycia, gabinetowa f. Singera do sprzedania, Przędzalniana 4 m. 4. 34-1

#### JESZCZE

kilka placów z rozparcelowanego gruntu w Kalach przy przystanku tramwajowym Łódź-Aleksandrów do sprzedania, informacje Chajmowicz, Pańska 3 841-1

#### PIANINA

fortepiany na raty. Pianino używane Seiera. Chodkowski Stenkiewicz 25 866-2

#### MASZYNE

debenkowa, łódzka depozytowa sprzedam tanio. Główna 55 m. 46, oficyna prawa. 860-1

MASZYN do szycia „Bürgera” na dobrych warunkach. Piotrkowska 82 w podwórzu. 87-1

### LOKALE I MIESZKANIA

#### MIESZKANIA

lokale, pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polru” Piotrkowska 58, telefon 41-01. 300-15

#### ODSTĄPIE

sklep z mieszkaniem. Wiadomość tel. 7-21 Nieruda. 45-1

### DONIESIENIA RÓŻN.

#### BEZINTERESOWNIE

Czytelnikom „Głosu Polskiego”. Napisz imię, nazwisko — miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna”. Skrzynka pocztowa 571. Zaciągaj niniejsze ogłoszenie, znaczek pocztowy na przesyłkę. 299-14

#### ZAGINĄŁ CHŁOPIEC

jedenastoletni, Paweł Jankowski, małego wzrostu, oczy niebieskie, włosy rude, pieg na twarzy. Uprasza się o odprowadzenie lub podanie wiadomości do rodziców: Zamenhofa 16. 825-5

#### KAZIMIERZ

Pensjonat „Zdrój” Neumarkowej i Lewitowej poleca duże stoneczne pokoje Kuchnia wykwinna. Ceny niskie. Telefon 175-79, 4-ta — 6-ta. 660-6

#### PRAGNE

poznać w celu towarzyskim panią samodzielną przystojną sympatyczną inteligentną szlachetnej duszy. Oferty do admin. sub. „Przyjaźń”. 44-1

#### MŁODA

inteligentna panienska na posadzie pragnie zamieszkiwać przy bezdzietnym małżeństwie lub samotnej pani. Ott. proszę składać do redakcji tego pisma pod „Skromna”. 26-1

#### DYWANY

reperuje Tkalinia Sztuczna, Piotrkowska 92. 378-31

#### KRYNICA—ZDRÓJ

Pensjonat „Jerzy” (za kawiarnią „Zacisze”) posiada na miesiąc lipiec sierpień dwa pokoje wolne. Kuchnia pierwszorzędna. Cena zł. 12.— od osoby. Zamówienia przyjmuje się Orla 23, m. 22. 755-6

#### ZAGINĄŁ

weksel protestowany na zł. 90.—, wystawca G. Wajcman, Zgierz, ul. Błotna 11, zlecenie J. Fajans, Weksel uniważnia się. 814-5

#### TAPICER

dekorator przerabia meble, zakłada firanki i najnowsze dekoracje na oknach, przyjmuje obstalunki: tapczany kozetki, materace, dębowe krzesła, otomany, klubowe garnitury. Przerabiam ze starego na nowe, na dogodnych warunkach, i na raty. Uwaga! Tylko Cegielniana 64. 84-1

#### POSZUKUJE

spółniczkę, samotnej w średnim wieku do powiększenia i prowadzenia korzystnego interesu, z udziałem w pracy. Wyznanie bez różnicy. Interes w centrum Piotrkowskiej w pełnym biegu informacji udzieli: Właścicielka restauracji przy ul. Traugutta 11. 82-1

### :: GIEŁDA PRACY ::

#### POSZUKIWANI

terminatorzy do warsztatu stolarskiego, Narutowicza 24. 813-3

#### WYKWALIFIKOWANI

samodzielną stolarze meblowi mogą się zgłosić do zakładu stolarskiego, Narutowicza 24. 812-3

#### CHŁOPIEC

potrzebny do stolarza na praktykę. Ul. Gdańska 105. 815-1

#### CHCESZ OTRZYMAĆ POSADZ?

Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42, kursa wycieczek listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisanja na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Zadzajcie prospektów. 702-4

#### MŁODA

inteligentna osoba poszukuje pracy za gospodynię do samotnej osoby. Umie czytać i wysmienicie gotuje. Wiadomość w Warszawie ulica Marjensztadt 29 Zakł. Gr. Br. Koziańskich. Oferta dla W. Wesolowskiej. 35-2

### ZAGUB. DOKUMENTY

#### MARJAN PAWLAK

zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. — Kutao. 807-3

### Warszaf wędliniarski

w Warszawie z całkowitem urządziem: maszynami i siłą elektryczną, w biegu, składający się z 4 ubikacji, dużej lodowni i kilku obszernych piwnic; ewentualnie sklep, do sprzedania od zaraz. Wiadomość pod „DOBROBYT” do Biura Ogłoszeń L. METZL i S-ka. Warszawa, Jasna 17.

## PIANINO

marki „Betting” w dobrym stanie okazujecie do sprzedania. Obejrzeć można Piotrkowska 1, m. 8, od 3-5 popoł.

## FOTOGRAFUJECIE SIĘ

gdzie tanio i dobrze

TYLKO

u „Zjednoczonych Fotografów”

Łódź, ul. Narutowicza 13. Telefon 25-00.

Ceny konkurencyjne:

|                |                    |       |
|----------------|--------------------|-------|
| 12 Fotografji  | m. biust           | zł. 2 |
| 6 Pocztówek    | retuszowanych      | „ 3   |
| 6 Fotografji   | cała figura        | „ 10  |
| 1 Portret duży | gabinetowych       | „ 10  |
|                | cała figura        | „ 10  |
|                | rozmiar 40x50 cm.  |       |
|                | z nat. cała figura |       |

#### UWAGA:

Od p.p. Amatorów przyjmujemy się wszelkie roboty fotograficzne.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz.

Agentów firma nasza nie wysyła.

Ogłoszenie za wiersz, milimetry 1 szpaltowy

1 strona i wtekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajne 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś za zagranicznych o 100 procent drożej.

### Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.